Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 50 gr
Nakład 147.873

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IX. Kraków, sobota 5, niedziela 6 stycznia 1957 Nr 4 (2585)

W atmosferze serdecznego spotkania z wyborcami

Wiec przedwyborczy w Krakowskiej Filharmonii

z udziałem premiera

Józefa Cyrankiewicza

I sekretarz KW PZPR, dr Bolesław Drobner na mównicy.

(Obsł. wł.). — Znamy ich przecież jako działaczy społecznych, polityków, publicystów, robotników, współtowarzyszy naszej codziennej pracy. Oglądamy ich na zdjęciach zamieszczanych w gazetach, czytamy ich wypowiedzi o programie, jaki sobie w wypadku wybrania do Sejmu wytyczyli. Ale kiedy nadarza się okazja do obejrzenia ich z bliska, posłuchania tego, co mają do powiedzenia swoim wyborcom, wtedy jednak tłumnie wypełniamy salę spotkania. I dlatego dnia 4 stycznia w Filharmonii Krakowskiej takie ogromne rzesze ludzi zapełniły miejsca siedzące, przejścia pomiędzy rzędami krzeseł, balkony i przedsionek. Tłum rósł w czasie pierwszego przemówienia. Widać było, jak bardzo krakowskim wyborcom zależy na spotkaniu z kandydatami na posłów.

Rzęsistymi oklaskami powitali krakowianie wkraczających za stół prezydialny kandydatów na posłów. Obok premiera rządu tow. **Józefa CYRANKIEWICZA** — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. dr **Bolesław DROBNER**, obok mistrza ślusarskiego z Nowej Huty, **Zbigniewa JAKUSA** — pułkownik **Tadeusz CYNKIN**, kierownik studium wojskowego na UJ, obok dra **Stanisława STOMMY** — **Jerzy BALICKI**, inżynier-mechanik PKP z Krakowa, obok prof. Akademii Medycznej, **Jana MIODOŃSKIEGO** — **Józef RAŹNY**, krakowski rzemieślnik. Był obecny kandydat na posła **Bernard TEJKOWSKI** — student krakowskiej Politechniki, **Antoni KŁECZEK** — robotnik z Krakowa i **Kazimierz MORAWSKI** — technik-mechanik z Nowej Huty. Przybył również na spotkanie tow. **L. MOTYKA**, wiceminister kultury i sztuki, który kandyduje na posła z okręgu chrzanowskiego. Spośród nich wybiorą mieszkańcy naszego miasta siedmiu posłów reprezentujących Kraków w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mówili o swojej pracy przeszłej i przyszłej, mówili otwarcie o tym, co zrobili, czego nie zrobili i czego będą mogli dokonać w razie wybrania ich do Sejmu.

Pierwszy przemówił tow. **Józef Cyrankiewicz**, premier rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przemówienie to (którego obszerne fragmenty podajemy osobno), dalekie było od górnolotnych sformułowań i mglistych obietnic. Dość powiedzieć, że tow. Cyrankiewicz wyraźnie zastrzegł się, iż w formie „kiełbasy wyborczej" nie będzie nikomu niczego obiecywał, albowiem w głównej mierze od samych wyborców, przy gorącej pracy posłów — co całym sercem obiecał tow. Cyrankiewicz — osiągnąć będzie można zamierzone cele związane z mądrzejszym budowaniem ustroju socjalistycznego w Polsce.

Po tow. Cyrankiewiczu zabrał głos kandydat na posła, I sekretarz KW PZPR w Krakowie, tow. dr **Bolesław Drobner**. Jego przemówienie obejmowało szereg bardzo bolesnych spraw, których byliśmy świadkami w minionych, na szczęście niepowrotnych latach. Znamy tow. dr Drobnera jako gorącego mówcę sejmowego, którego zawsze cechowała odwaga w pryncypialnym stawianiu problemów, odwaga obrony ludzi pokrzywdzonych. Dlatego z takim zaufaniem i oklaskami przyjęli zebrani wstępne zdanie przemówienia tow. dr Drobnera.

„Pamiętacie, że przy poprzednich wyborach podkreślali kandydaci na posłów jedno: że przewidziane jest, iż, jeśli poseł nie będzie należycie spełniał swych obowiązków, to wyborcy będą mieli prawo odwołania go. Tak się złożyło, że właściwie 425 posłów spełniało ś w i e t n i e swoje obowiązki, skoro żadnego z nich nie odwołano.

Muszę powiedzieć, że chociaż byłem posłem w KRN i Sejmie Ustawodawczym, to w tym ostatnim przez pierwsze dwa lata, chociaż bardzo usiłowałem i starałem się, obowiązków tak, jak powinienem był spełniać, nie spełniałem i nie odwołano mnie ani z okręgu wyborczego Tarnów, Brzesko i Dąbrowa Tarnowska, z którego kandydowałem, ani ci towarzysze z Krakowa, z którymi niemal codziennie się widziałem.

Dlaczego nie wypełniałem swych obowiązków? Bo był taki dziki zwyczaj, że wszystko szło na jakąś komendę, a my nie czuliśmy za swoimi plecami wyborców, którzy by nas w pewnym momencie poparli".

Tow. Bolesław Drobner nie ukrywał i w swoim przemówieniu na spotkaniu z wyborcami krakowskimi tych problemów, które stawiał w roku 1955 i 1956 w Sejmie. — Powiedział więc o szeregu nadużyć, jakie popełniano na terenie byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i stwierdził, że nadużycia te nie mogą ujść bezkarnie, bo roz-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przemawia znakomity laryngolog, członek Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Jan Miodoński.

Premier Józef Cyrankiewicz w otoczeniu studentów i mieszkańców Krakowa po wiecu przedwyborczym w Filharmonii.

W Moskwie

rozpoczęto rokowania między delegacjami ZSRR i NRD

MOSKWA (PAP). W dniu 4 bm. na Kremlu rozpoczęły się rokowania delegacji rządowych Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie dalszego rozwoju i umocnienia przyjaznych stosunków między obu krajami.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach biorą udział: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. A. Bułganin, pierwsi zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR: A. I. Mikojan, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłow i inni.

Ze strony niemieckiej w rokowaniach uczestniczą: premier NRD, O. Grotewohl, pierwszy wicepremier i pierwszy sekretarz KC SED, W. Ulbricht, wicepremier i przewodniczący Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, O. Nuschke, wicepremier i minister spraw zagranicznych, przewodniczący Partii Narodowo-Demokratycznej, L. Bolz, oraz inne osobistości.

Po uzgodnieniu porządku dziennego obszerne oświadczenie wygłosił premier NRD, O. Grotewohl, charakteryzując szczegółowo zarówno wewnętrzną, jak i zagraniczną politykę Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Następnie oświadczenie wygłosił przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. A. Bułganin. Mówca wyraził przekonanie, że w wyniku serdecznych i przyjacielskich rokowań między obu delegacjami jeszcze bardziej zacieśni się braterska współpraca ZSRR i NRD w interesie dalszego umocnienia sił krajów socjalistycznych, w interesie pokoju na całym świecie.

Po wymianie poglądów postanowiono polecić doradcom i ekspertom obu stron przestudiowanie odpowiednich dokumentów i przedstawienie propozycji do rozpatrzenia delegacjom rządowym.

Pierwsze dni

nowego roku na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Pierwsze dni nowego roku przebiegają na Węgrzech pod znakiem dalszej normalizacji życia i sukcesów w pracy. Od 2 stycznia wznowiono wykłady na uniwersytecie w Budapeszcie. Ulega stałej poprawie praca komunikacji miejskiej. Stoczniowcy Budy mimo braku prądu elektrycznego zakończyli budowę trzech statków przeznaczonych na eksport. Załoga Fabryki Maszyn Rolniczych „Emag" wyprodukowała ostatnio 30 kombajnów i przyspiesza tempo pracy.

Zwiększa się wydobycie węgla. Globalny urobek wynosi około 30 tysięcy ton na dobę tj. około 2/5 przeciętnego urobku na dobę przed 23 października.

Jak podaje rozgłośnia budapeszteńska, mieszkańcy stolicy Węgier mają duże kłopoty z nabywaniem konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej, ponieważ zapasy w sklepach zostały już wykupione, a produkcja z braku energii elektrycznej i węgla — jest minimalna. W Budapeszcie brak też zapałek. Czynione są starania o szybki import brakujących towarów.

W poniedziałek 7 bm. wznowione zostaną w Budapeszcie lekcje w szkołach. Nauka będzie skrócona o godzinę ze względu na brak opału, jednakże, aby dzieci nie straciły z tego powodu na programie, lekcje będą w bieżącym roku trwały do połowy lipca tj. rok szkolny zostanie przedłużony o dwa tygodnie.

Delegacja Włoskiej Partii Socjalistycznej przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). W dniu 4 bm. przybyła do Warszawy delegacja kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej w składzie: Tullio Vecchietti, Fernando Santi, Giacomo Mancini i Francesco de Martino.

Spotkania z kandydatami na posłów

Biuro Propagandy przy Miejskiej Komisji Porozumiewawczej zawiadamia, że dziś 5 bm. odbędą się spotkania z kandydatami na posłów:

o godz. 9 — przy ul. Mogilskiej spotkanie wojska z ob. Morawskim i ob. Raźnym.

o godz. 10 — w Starym Teatrze, ul. Jagiellońska, spotkanie literatów, dziennikarzy, plastyków, artystów teatrów z ob. ob. Cyrankiewiczem, Drobnerem, Balickim, Stommą.

o godz. 13,30 — w sali kinowej ZBMiA im. Szadkowskiego (Grzegórzecka 69) spotkanie załóg tego zakładu i innych z ob. ob. Cyrankiewiczem, Drobnerem i Kłeczkiem,

o godz. 15 — w sali przy ul. Librowszczyzna 1 spotkanie prac. poczty z ob. Balickim i Morawskim,

o godz. 17 w auli AGH — spotkanie naukowców i studentów AGH z ob. ob. Cynkinem, Jakusem i Tejkowskim.

Wstęp na spotkania bez zaproszeń.

Wyrok w sprawie

winnych szpiegostwa gospodarczego

WARSZAWA (PAP). Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie oskarżonych o szpiegostwo gospodarcze na rzecz wywiadu angielskiego: Tadeusza Babulskiego i Edwarda Madejskiego — mieszkańców Krakowa oraz zamieszkałej w Warszawie Marii Bauer.

Cała grupa szpiegowska ujęta została w sierpniu ub. r. Jeszcze przed rozprawą przedstawiciel poselstwa Szwajcarii uzyskał możność widzenia się z Marią Bauer, która posiada obywatelstwo tego kraju.

Na rozprawie wszyscy oskarżeni przyznali się do winy. Wyszło również na jaw, że Babulski wysłał ogółem 150 raportów szpiegowskich. Sąd skazał Babulskiego na 12 lat, Madejskiego na 6, a Bauerową na 5 lat więzienia. W wyniku zastosowania amnestii kara Babulskiego została zmniejszona do 8, Madejskiego do 3 lat więzienia, Bauerowa zaś została zwolniona. Oskarżonych bronili adwokaci z wyboru.

Dziś 6 stron „Echo Tygodnia"

Gospodarować z pożytkiem dla całego narodu

Fragmenty przemówienia J. Cyrankiewicza

Przede wszystkim chcę wszystkich uczestników tego zebrania, krakowian, serdecznie pozdrowić jako także przecież krakowianin. Powiecie może, co to za krakowianin: nie siedzi w Krakowie, ale w Warszawie? Ale powiem, że tak jest, że dostaję listy od przyjaciół z młodych lat z Krakowa, którzy nawet w Południowej Ameryce nie zapominają o mieście, w którym wyrośli — właśnie dlatego, że to był Kraków. Tym trudniej jest zapomnieć o tym w Warszawie.

Jest mi szczególnie przyjemnie, że to jest pierwsze zebranie w Krakowie po decyzji rządu i Rady Państwa o wydzieleniu miasta Krakowa i dania mu bardzo dużej samodzielności, jako miasta wyodrębnionego. Czy przyczyni się to do dalszego rozwoju Krakowa, do lepszego zaspokojenia jego licznych potrzeb, do lepszego rozprawiania się przez władze miejscowe z trudnościami, bolączkami i zaniedbaniami? Powiedziałbym, że na pewno tak; oczywiście pod warunkiem, że nikt nie będzie uważał, że ta uchwała o wydzieleniu miasta sama przez się już wszystko załatwi.

Stwarza ona ramy, możliwości, ułatwienia, ale reszta należy już do Krakowa, do rad narodowych, do rad dzielnicowych, reszta zależy od całego krakowskiego społeczeństwa i jego kierownictwa, a także od sprawności organizacyjnej i wysiłku na rzecz miasta wszystkich krakowian. Bo sama uchwała to ani nie sprzątnie śniegu, ani nie usunie błota, ani nie naprawi bruków, ani lepiej miasta nie oświetli, ale stwarza tylko lepsze warunki realizacji tego, żeby było mniej przeszkód biurokratycznych, żeby nie trzeba było pukać, jeśli już nie w Warszawie, to nawet w WRN, żeby bezpośrednie kierownictwo sprawami miasta i przedsiębiorstw pracujących dla miasta pozwoliło szybciej i sprawniej usuwać zaniedbania i lepiej dbać o rozwój naszego miasta.

Wyobrażam sobie funkcję posła centralnego w ten sposób, że lepsza znajomość własnego środowiska pozwoli w sposób znacznie głębszy rozeznać potrzeby i bolączki z innych także środowisk i tam, gdzie to jest słuszne, z tym większym przekonaniem bronić tego terenu, który reprezentuję z pożytkiem dla całości. Tak sobie wyobrażam rolę posła.

Poza tym uważam, że nie należy niczego obiecywać i to nie tylko jako kandydat na posła, ale tym bardziej jako przedstawiciel rządu.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Skrócenie czasu pracy

w niektórych zakładach przemysłu maszynowego i resortu transportu drogowego i lotniczego

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów podjęła uchwały w sprawie skrócenia czasu pracy w niektórych zakładach przemysłu maszynowego i resortu transportu drogowego i lotniczego. Dotyczą one tylko tych oddziałów i stanowisk roboczych, gdzie praca jest szczególnie uciążliwa lub wykonywana w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Ograniczona ona będzie do 6 godzin na dobę i 36 tygodniowo.

Zakładami tymi w przemyśle maszynowym są: Zakłady Elektrotechniczne w Poznaniu, Elektrotechniczne Zakłady Wytwórcze w Piastowie oraz Zakłady Elektrotechniczne w Bielsku-Białej, a w resorcie transportu drogowego i lotniczego: Gdańska Wytwórnia Części Samochodowych, Zakłady Naprawy Samochodów i Zakłady Technicznej Obsługi Samochodów podporządkowane centralnemu zarządowi sprzętu samochodowego, ekspozytury i oddziały remontowe przedsiębiorstwa KS oraz PLL „Lot".

Obie uchwały — które weszły w życie z dniem 1 stycznia br., przewidują, że w zakładach pracy o ruchu ciągłym kierownictwo, po uzyskaniu zgody właściwego zarządu okręgowego związku zawodowego, może przedłużyć czas pracy do 42 godzin tygodniowo z tym, że praca ta opłacana będzie jako nadliczbowa. Uchwała ustala, że pracownicy zatrudnieni w niedzielę muszą otrzymać wolny dzień w tygodniu z tym, że co trzy tygodnie dzień odpoczynku powinien przypadać w niedzielę. Mocą uchwały skrócony czas pracy wprowadza się na okres do dnia 31 grudnia 1960 r. jednakże w wypadku, kiedy w zakładach objętych uchwałami zastosowane zostaną takie urządzenia ochronne lub wprowadzone takie zmiany w procesie produkcji, które usuną szkodliwość warunków pracy, kierownicy resortów w porozumieniu z ministrem zdrowia i CRZZ mogą przywrócić normalny czas pracy przed upływem podanego wyżej okresu.

Nowy tygodnik — „Russkij Gołos"

WARSZAWA (PAP). — W najbliższych dniach ukaże się w sprzedaży organ Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-oświatowego w Polsce — tygodnik „Russkij Gołos".

Pismo to, niezależnie od podstawowej tematyki — popularyzowania zdobyczy nauki, literatury, techniki i kultury narodu rosyjskiego wśród ludności rosyjskiej w Polsce oraz wśród sympatyków języka rosyjskiego — Polaków i obywateli polskich innych narodowości, będzie — reprezentantem aktualnych interesów i zainteresowań mniejszości narodowej Rosjan w Polsce.

Po zamknięciu numeru

ZGON PREZYDENTA AUSTRII

WIEDEŃ (PAP). — W dniu 4 bm. zmarł na serce w wieku 83 lat prezydent Austrii, Theodor Koerner.

Zmarły był członkiem Partii Socjalistycznej.

Tymczasowe kierownictwo Związku Młodzieży Socjalistycznej

WARSZAWA (PAP). Jak podawaliśmy, w dniu 3 bm. na naradzie aktywu lewicowego ruchu młodzieży w Warszawie wybrany został Tymczasowy Komitet Centralny Związku Młodzieży Socjalistycznej, do którego weszły 93 osoby.

Kierować on będzie działalnością Związku do dnia krajowego zjazdu ZMS.

Na plenarnym posiedzeniu Komitet Centralny wyłonił 13 osobowy sekretariat. I sekretarzem KC ZMS został Józef Lenart, sekretarzami: Felicja Rapaport, Eugeniusz Noworyta i Ludwik Mikrut.

Projekt nowych wzorów umundurowania żołnierzy WP

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy Głównego Kwatermistrzostwa WP oraz w związku z licznymi listami, napływającymi do władz wojskowych od żołnierzy i osób cywilnych, opracowano wstępne projekty nowych wzorów umundurowania dla oficerów, podoficerów zawodowych i szeregowców służby zasadniczej. Zmiany, jakie w nich wprowadzono w porównaniu z obowiązującymi obecnie mundurami, zmierzają do nadania umundurowaniu tradycyjnych cech narodowych, podniesienia jego estetyki oraz zwiększenia praktycznych zalet różnego rodzaju uniformów.

Jak oświadczył w czasie pokazu 4 bm. główny kwatermistrz WP gen. bryg. W. Ziemiński, nowe mundury zostaną wprowadzone do armii dopiero po dłuższym czasie, po całkowitym zużyciu posiadanych obecnie zapasów. Dzięki temu będzie m. in. dość czasu na przekonsultowanie obecnych projektów a następnie na udostępnienie ich szerokiemu ogółowi.

A oto zasadnicze zmiany, jakie wprowadza nowe umundurowanie: w oficerskich mundurach galowych projektuje się — choć jest to ciągle jeszcze sprawa dyskutowana — powrót do rogatywki, tradycyjnej czapki żołnierza polskiego. Najbardziej udany z kilku wzorów tego munduru — to kurtka z wykładanym kołnierzem, beżowa lub jasnozielona koszula i krawat, spodnie zielone z lampasem (dotychczas granatowe) oraz brązowe półbuty.

Główne zmiany w oficerskim mundurze wyjściowym, to wprowadzenie rogatywki, usunięcie pasa głównego i niepraktycznych czerwonych wypustek na mankietach i w szwach spodni.

Istnieje obecnie kilka wariantów nowego munduru codziennego, w którym oficer pełni służbę. Jeden z nich przewiduje w mundurze letnim zastąpienie kurtki — bluzą-wiatrówką, a dotychczasowych długich butów — „harmonijek" — butami polskiego fasonu z usztywnioną cholewką. Ciekawą i słuszną innowacją jest projekt wprowadzenia lekkiego munduru na gorące dni letnie. Składałby się on tylko z koszuli z naramiennikami i krawatem oraz spodni i lekkich półbutów.

W zakresie mundurów polowych przewiduje się przede wszystkim ujednolicenie strojów oficerów i szeregowych. Zamiast niewygodnych długich butów oficerowie nosiliby w lecie trzewiki. Rozpatruje się możliwość zastąpienia płaszczy impregnowanych — płaszczami z tkaniny pokrytej masą plastyczną, odporniejszych we wszelkich warunkach bojowych.

Projektowane mundury szeregowców przedstawiają się dużo lepiej niż dotychczasowe, głównie dzięki zastąpieniu nieefektownej kurtki zapinanej pod szyję — bluzą lub kurtką z wykładanym kołnierzem. Przewiduje się również zmianę hałaśliwych, podkutych trzewików sznurowanych — butami na gumie lub innym materiale plastycznym, zaopatrzonymi w przyszyty ściągacz skórzany i zapinanymi na błyskawiczne klamry. Rozważana jest także możliwość wprowadzenia nowego rodzaju peleryn, będących równocześnie kompletnym małym namiotem.

Nowe mundury galowe oficerów Marynarki Wojennej nie będą miały naramienników, a stopnie wojskowe, podobnie jak w większości flot świata, oznaczane byłyby wyłącznie na rękawie i czapce. Elegancki letni mundur wyjściowy z kremowej flaneli zastąpiłby dotychczasowy — z białego płótna. Dla marynarzy przewiduje się m. in. zgodnie z ich życzeniami, w mundurze pokładowym zmianę dotychczas stosowanej furażerki na beret.

Mundury wojsk lotniczych — mimo sugestii lotników — nie ulegną na razie zmianom. Na pokazie zademonstrowano tylko nowe wzory ciepłych ubiorów dla lotników.

Nowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował ob. Franciszka Modrzewskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego.

Cenne materiały archiwalne otrzymaliśmy z ZSRR

WARSZAWA (PAP). Polskie zbiory archiwalne wzbogaciły się ostatnio o bardzo cenne pozycje. Będą one niewątpliwie wielką pomocą dla polskich naukowców, śledzących bieg historii naszego narodu w okresie 20-lecia oraz dzieje polskich miast.

Jak już donosiliśmy, w końcu grudnia ub. r. odbyło się w Moskwie podpisanie oficjalnego aktu o przekazaniu rządowi PRL szeregu polskich materiałów archiwalnych, znajdujących się w państwowych archiwach ZSRR. Składa się na nie ponad 100 metrów bieżących akt polskich władz i instytucji centralnych oraz terenowych z okresu 20-lecia. Znajdują się wśród nich cenne dokumenty, które uzupełniają materiały będące w posiadaniu naszych archiwów państwowych. Są tu m. in. akta Sejmu polskiego, kancelarii cywilnej prezydenta RP, poszczególnych ministerstw, urzędów wojewódzkich i starostw, a także szeregu organizacji i stowarzyszeń. Akta te zostały zabezpieczone w latach 1944—1945 przez Armię Radziecką. Przekazane już Polsce, znajdują się obecnie w archiwum akt nowych w Warszawie, gdzie zostaną odpowiednio posegregowane.

W Zakopanem

Schronisko na hali Ornak

Wiec przedwyborczy w Krakowskiej Filharmonii z udziałem premiera J. Cyrankiewicza

(Ciąg dalszy ze str. 1)

miar ich i waga były zbyt krzywdzące dla wielu ludzi. I dlatego, jak stwierdził tow. Drobner,

„VIII Plenum naszej partii zaaprobowało decyzję Biura Politycznego zapewniającą rehabilitację osób niewinnie więzionych, naprawienie wyrządzonych krzywd oraz pociągnięcie do odpowiedzialności ludzi winnych brutalnego łamania praworządności i stosowania niedopuszczalnych metod w śledztwie. VIII Plenum załatwiło, zamknęło pewien rachunek i teraz już nie może dojść do tego łamania praworządności i wszyscy nowowybrani posłowie muszą pamiętać o tym, że honor i godność człowieka to najwyższe dobro w naszym państwie".

Tow. dr Bolesław Drobner przedstawił również swój program, który zamierza realizować. Program ten zawarł I sekretarz KW PZPR w następujących słowach:

„Ale nie na tym tylko polega praca poselska obecnie, od blisko dwóch lat, żeby tylko krytykować, słownie krytykować łamanie praworządności, słownie krytykować te plany, które były złe i doprowadziły do takiego trudnego położenia gospodarczego, ale każdy z nas, posłów powinien był spełniać inne obowiązki także — obowiązki pozytywne.

Chcę powiedzieć głośno i rozmyślnie: to, że łamano praworządność w urzędach bezpieczeństwa, to nie znaczy wcale, abyśmy ogałacali się z aparatu bezpieczeństwa publicznego. Zważywszy, ilu szpiegów chodzi po naszym państwie, ilu zbrodniarzy chciałoby podważyć naszą siłę, to pomyślcie sami, co by się działo, gdyby nie było naszego aparatu bezpieczeństwa publicznego, który zresztą w interesie nas samych musi być inaczej prowadzony.

Dzisiaj uważa się za słuszne tych ludzi, którzy nie łamali praworządności, a są w służbie bezpieczeństwa, niszczyć. Co się dzieje często z milicjantami? To są ludzie, którzy bronią własności państwa i obywateli, bronią przed chuliganami i musimy otoczyć ich opieką, bo to jest nasza siła. Co innego jest kończyć z łamaniem praworządności, a czym innym jest utrzymanie tych instytucji, które są w interesie całego naszego narodu.

Jeśli w zaufaniu do mnie oddacie głos, to pamiętajcie, że oddajecie go na przedstawiciela PZPR, który dla dobra kraju i dla dobra naszego państwa zrobi wszystko, co mu nakazuje jego obowiązek osobisty i obowiązek członka partii. Mówił tow. Gomułka na krajowym aktywie działaczy partyjnych, że niepodległość — patrzcie temu słowu w oczy towarzysze — i suwerenność polityczna naszego państwa — patrzcie temu słowu też w oczy — to najlepsza droga do socjalizmu".

Lista kandydatów na posłów na pewno byłaby niepełna, gdyby nie znalazł się na niej przedstawiciel świata naukowego. Wśród 11 kandydatów jest prof. dr **Jan Miodoński**, znany polski uczony, laryngolog. Z ogromnym skupieniem, w ciszy wyrażającej z pewnością głęboki szacunek dla człowieka nauki, nazywającego tę naukę właśnie *„siłą, która zdobywa narodom ich pozycję zarówno kulturalną, jak i ekonomiczną"* — wysłuchali zebrani przemówienia profesora.

Mówił on z głęboką troską o wychowaniu młodzieży na wyższych uczelniach, które zbyt często były oddzielone od źródeł naukowych Wschodu i Zachodu.

Prof. dr J. Miodoński zwrócił w swym przemówieniu uwagę, że konieczne jest podjęcie znów aktywnego działania przez Polską Akademię Umiejętności,

Sprawom inteligencji pracującej i rzemiosła było poświęcone przemówienie przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, **Józefa Raźnego**.

Na spotkaniu krakowskich wyborców z kandydatami na posłów reprezentował katolików zgrupowanych wokół „Tygodnika Powszechnego" dr **Stanisław Stomma**. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na wielkie, moralne znaczenie przewrotu październikowego i zobowiązał się, iż tych wielkich wartości moralnych strzec będzie jak najusilniej.

Z entuzjazmem spotkało się wystąpienie pułkownika **Tadeusza Cynkina**, jednego z organizatorów młodzieży studenckiej, która z zapałem i gorącym sercem podjęła się walki o zwycięstwo słusznych idei w naszym kraju w gorących dniach października. Płk. Cynkin przedstawił swoją działalność na stanowiskach wojskowych w ciągu ostatnich 12 lat i stwierdził, że chciałby — w wypadku wyboru na posła — poświęcić wiele uwagi sprawom młodzieży i wojska.

Tow. **Jerzy Balicki**, związkowy działacz kolejarski wysunięty przez kolejarzy węzła krakowskiego, widzi swoją rolę przede wszystkim w podnoszeniu w komisjach sejmowych spraw związanych z budownictwem i komunikacją.

Tow. **Zbigniew Jakus** określił swoje działanie jako działanie aktywisty młodzieżowego i partyjnego. Ceni więc sobie zaufanie tych towarzyszy z Nowej Huty, którzy go wysunęli na posła, toteż postara się w Sejmie bronić interesów młodego robotnika.

Tow. **Bernard Tejkowski**, najmłodszy z kandydatów na posłów, zwrócił uwagę na sytuację polityczną, w jakiej znajduje się nasz kraj i stwierdził, że walka z wszelkiego rodzaju demagogicznymi próbami hamowania rozwoju demokratyzacji w Polsce musi się spotkać z kategorycznym odporem przede wszystkim młodzieży, która, chociaż nie posiada doświadczenia, ma jednak w sobie zapał i energię dla zwalczania zła.

Wybuchy wesołości na sali wywołał początkowy fragment wystąpienia tow. **Kazimierza Morawskiego** z Nowej Huty, który nazwał się jednym z „jedenastki piłkarskiej", grającej o wielką stawkę wyborczą. Tow. Cyrankiewicz przerwał mu w tym momencie i dodał:

— A ja jestem bramkarz i mnie strzelają gole!...

Brawa i ogólna wesołość, jaka towarzyszyła temu zdaniu, świadczyły wymownie, iż intencje tego odezwania się zostały jak najlepiej zrozumiane.

Ale nie przerywajmy kandydatowi na posła, który proponował zajęcie się kilkoma potrzebnymi inwestycjami Nowej Huty. To miasto jest, mimo ogromnego wysiłku budowniczych, pozbawione poważniejszych urządzeń komunalnych i kulturalnych.

Przemówienie krakowskiego robotnika, tow. **Antoniego Kłeczka** poświęcone było w głównej mierze poważnym problemom związanym z nową organizacją pracy w wielkich zakładach produkcyjnych, związanym ze sprawiedliwymi wynagrodzeniami dla robotników.

Atmosfera piątkowego zebrania była niezwykle gorąca. Pośród oklasków w czasie trwania mów podchodzili do stołu ludzie, zanosili swoje zapytania, uwagi, petycje wreszcie. Na pytania te — jak oświadczył przewodniczący zgromadzenia, tow. **Orłowski**, I sekretarz KM PZPR w Krakowie — odpowiedzą kandydaci na posłów na zebraniach, które odbędą się dzisiaj, jutro i pojutrze w fabrykach, biurach i instytucjach.

Kiedy umilkły słowa hymnu narodowego odśpiewanego na zakończenie, wielu ludzi zostało jeszcze na sali, by porozmawiać z tow. Cyrankiewiczem, przedstawić mu swe kłopoty, prosić o pomoc. Obstąpiono go tłumnie. Podeszła do niego towarzyszka niedoli z obozu oświęcimskiego i potrząsając mu rękę życzyła zdrowia i powodzenia w pracy. Jakiś człowiek uparcie referował premierowi sprawę swojego pomysłu racjonalizatorskiego. A inni wreszcie mówili:

— Przecież my go dobrze znamy. Jesteśmy z jednej dzielnicy.

Józef Cyrankiewicz odprowadzony został przez tłum do szatni, żegnany uściskami dłoni, przypominaniem starych znajomości. Świadczyło to w wymowny sposób o nastroju panującym w czasie spotkania, o nastroju bezpośredniości i serdeczności.

O. JĘDRZEJCZYK

Fragmenty przemówienia premiera Józefa Cyrankiewicza

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie zawsze w przeszłości można było mówić całkiem szczerze, a nawet, gdy się mówiło prawdę, to nie zawsze do końca. Coś nosiliśmy w sercu jeszcze nierozwiązanego, jeszcze nie wywalczonego. O ileż łatwiej nam, działaczom partii jest rozmawiać ze społeczeństwem dzisiaj, po naszym zwycięskim VIII Plenum. To wielka zdobycz VIII Plenum, gdzie tak kształtowaliśmy nową linię partii, nowe kierownictwo partii. Musimy tej zdobyczy czujnie strzec, bo to podstawowa sprawa prawdziwej więzi z masami. Walczyliśmy o te sprawy w ciągu wielu miesięcy, jeszcze od III Plenum naszej partii. Partia sama w sobie, w oparciu o klasę robotniczą zbierała siły dla odnowienia naszego życia napotykając przy tym na wiele trudności i we własnych szeregach, i własnym kierownictwie, a także na niemałe trudności z zewnątrz. Ale słuszna sprawa walki z praktyką władzy jednostki przy dużej fasadzie kolegialności, słuszna sprawa walki z łamaniem praworządności, walki o demokrację wewnątrz partii i o socjalistyczną demokratyzację całego naszego życia społecznego — ta sprawa zwyciężyła w szczególności po XX Zjeździe KPZR, szczególnie w roku minionym, a ukoronowanie znalazła na VIII, październikowym Plenum naszej partii.

Naprawiona została i umocniona naderwana przedtem i nadszarpnięta więź partii i władzy ludowej z klasą robotniczą, z masami pracującymi i ze społeczeństwem. Dzisiaj mówimy wspólnie językiem gospodarskiej troski, mówimy o trudnościach, o drogach wyjścia z tych trudności, dyskutujemy tę drogę i staramy się wybrać jak najlepszą. I wybieramy ją nie odgórnie, nie nieomylnie, nie zza biurka. Wybieramy wspólnie w setkach zakładów pracy tworzących rady robotnicze, w setkach instytucji dyskutujemy metody pracy, w prasie dyskutujemy nasze bolączki i trudności i mobilizujemy społeczeństwo do walki z wieloma trudnościami, których usunięcie zależy od nas, od naszej sprawności, od większej troski o sprawy publiczne.

Mówimy w tym okresie jasno o trudnościach gospodarczych, z których wybrnąć można przede wszystkim polepszeniem, potanieniem i powiększeniem produkcji. Nie znaczy to, rzecz jasna, że nie będziemy także próbowali zaciągać takich kredytów, które pomogą nam rozwinąć nasza gospodarkę. Będziemy takie kredyty zaciągali. To nie znaczy, że nie będziemy zaciągali takich kredytów, które pomogą nam zwiększyć masę towarową na rynku, ażeby przebrnąć przede wszystkim przez najcięższy okres, którym będzie rok 1957. Otworzyliśmy drogi rozwoju rzemiosła, aby zwiększyć i tą drogą napływ towarów dla zaopatrzenia ludności.

W najbliższych dniach opublikowany będzie opracowany przez naszą partię wspólnie ze Stronnictwem Ludowym nowy program polityki rolnej, który jeszcze większy nacisk kłaść będzie na rozwój chłopskiej inicjatywy, rozwój chłopskiego samorządu rolniczego, na pomoc państwa w kredytach na melioracje, inwestycje, na zwiększenie — chociaż jeszcze niewystarczające — pomocy w nawozach sztucznych. Robimy to po to, by rozwijało się lepiej, niż dotąd, rolnictwo i ażeby lepsze było zaopatrzenie ludności miejskiej.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych, w dziedzinie stosunków między krajami socjalistycznymi otworzyliśmy przez VIII Plenum i deklaracje polsko-radziecką nową kartę wysnuwając wspólnie z towarzyszami radzieckimi wszystkie wnioski z błędów i wypaczeń poprzedniego okresu i ustalając, że takie prawidłowe stosunki między krajami socjalistycznymi i między partiami komunistycznymi i robotniczymi opierać się muszą na zasadzie równości praw i niemieszania się w wewnętrzne sprawy. Niewątpliwie wzmocniliśmy w ten sposób solidarność państw budujących socjalizm i oparliśmy tę solidarność na prawdziwie mocnych podstawach, a solidarność ta jest potrzebna zarówno naszemu narodowi, naszej niepodległości, jak i wszystkim państwom socjalistycznym i wszystkim narodom i ludziom walczącym na kuli ziemskiej o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Równocześnie powiedzieliśmy jasno, komu należy, a więc wszystkim liczącym na ześliźnięcie się Polski z drogi socjalizmu, że takie prawidłowe postawienie sprawy stosunków między państwami socjalistycznymi służy sprawie socjalizmu, służy sprawie dalszego budownictwa socjalistycznego, a nie oznacza jakiegoś etapu na drodze od socjalizmu, bo droga od socjalizmu to równocześnie droga od niepodległości, od rozwoju kraju. Nie dlatego — jakby ktoś myślał — że o tym decyduje tylko położenie geograficzne. Tak jest po prostu dlatego, że dla kraju, który przed drugą wojną światową był tak zacofany, był krajem półkolonialnym, socjalizm, a więc i uspołecznienie środków produkcji i potem ich niepowstrzymany rozwój oznacza najszybszy możliwie rozwój kraju, jedyną gwarancję, ażeby rosło także spożycie, żeby rosła szeroko stopa życiowa, ażeby przebrnąć lata trudności.

W sytuacji gospodarczej szybkich rozwiązań, które dają zaraz rezultaty, nie ma! Musimy przebrnąć przez rok 1957, w którym — jak o tym już mówił w kilku swoich wystąpieniach tow. Gomułka — skupiło się więcej, niż kiedykolwiek trudności, zwłaszcza gospodarczych. Chcemy, aby wszyscy w Polsce czuli tak, jak czuła partia w dniach października.

Ten następny okres to będzie okres umacniania naszej prawdziwej suwerenności i, okres lepszego, niż dotąd likwidowania wielu centralistycznych i biurokratycznych utrudnień poprzedniego okresu, okres mądrzejszego budowania socjalizmu, okres rozwoju wszystkich form socjalistycznej demokracji, a równocześnie okres umacniania — nie wstydźmy się tego słowa — władzy ludowej, bo demokracja, w której nie ma porządku w interesie wszystkich, staje się anarchią, która w końcu godzi w interesy wszystkich, godzi w interes całego społeczeństwa i nikomu nie wychodzi na pożytek.

Chcemy, abyśmy tak umieli w Polsce gospodarować, aby to było z pożytkiem dla całego narodu, a także budziło szacunek u innych narodów, bo tylko wtedy cenić będą nasz dorobek.

Wśród naukowców polskich

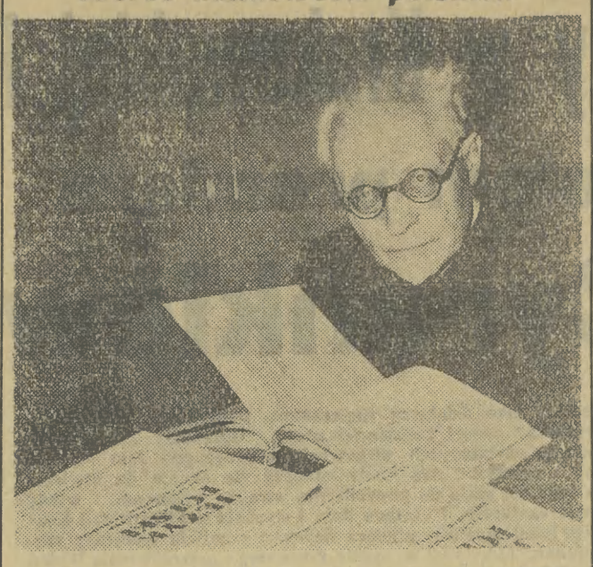

Prof. dr Kazimierz Nitsch, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, nestor nauki polskiej, wybitny znawca języka ojczystego, redaktor „Mowy Polskiej", już od 60 lat pracuje nad zagadnieniami slawistyki, polonistyki a głównie nad problemami dialektologii polskiej. Od roku 1953 prowadzi on zakład języka polskiego, na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnie przygotowywana jest pod jego kierunkiem wielka 10-tomowa praca — „Mały Atlas Gwar Polskich".

Prof. dr K. Nitsch jest członkiem wielu zagranicznych towarzystw naukowych i Akademii oraz doktorem honoris causa paryskiej Sorbony.

CAF — fot. Mottl.

Transporty paliw z ZSRR napływają do kraju

Ograniczenia muszą być jednak chwilowo utrzymane

WARSZAWA (PAP). Krytyczna sytuacja w zaopatrzeniu naszego kraju w ropę i produkty naftowe, spowodowana przede wszystkim wydarzeniami na Węgrzech — ulega stopniowo poprawie.

Jak wiadomo, naszym głównym dostawcą paliw płynnych jest Rumunia, z której transporty do Polski przechodziły częściowo tranzytem kolejowym przez Węgry, a częściowo kierowane były drogą morską. W ostatnich miesiącach ub. roku nie mogliśmy jednak z obu tych tras komunikacyjnych korzystać, z jednej strony bowiem zamarł ruch kolejowy na Węgrzech, z drugiej zaś — wydarzenia w rejonie Kanału Sueskiego uniemożliwiły wynajęcie odpowiedniej liczby tankowców do przewozu paliw rumuńskich drogą morską. Poprzednio paliwa płynne woziło dla nas kilkanaście statków, obecnie korzystamy z usług zaledwie 2 norweskich tankowców.

W takiej sytuacji, wobec groźby całkowitego wyczerpania i tak niewielkich zapasów paliw płynnych, zwróciliśmy się w ostatnich miesiącach ub. roku do ZSRR z prośbą o szybkie nadesłanie nam na poczet dostaw 1957 r. 115 tys. ton produktów naftowych (oleje pędne, nafta i benzyna) oraz 35 tys. ton ropy naftowej. Mimo iż rokowania handlowe, które sprecyzuje dokładnie nasza tegoroczna wymiana handlowa z ZSRR, jeszcze nie zostały zakończone, strona radziecka zgodziła się na przyśpieszenie dostaw.

Pierwsze transporty paliw ze Związku Radzieckiego już napływają do kraju. Według informacji uzyskanych w centrali handlu zagranicznego „Ciech", na graniczne stacje przeładunkowe nadeszło już przeszło 33 tys. ton produktów naftowych oraz ponad 12 tys. ton ropy naftowej. Niestety, ograniczone nasze możliwości przeładunkowe na granicy (1200 ton dziennie) sprawiają, iż dostawy te nieco się przeciągną.

Ponieważ jednak w ostatnim okresie zmuszeni byliśmy naruszyć rezerwy, które obecnie trzeba szybko uzupełnić ograniczenia w użyciu paliw płynnych będą przez pewien czas jeszcze utrzymane.

Z Krakowa do Czechosłowacji, Finlandii, Islandii i Węgier

KRAKÓW (PAP). Z początkiem bm. załoga Wytwórni Gryzerów w Krakowie zakończyła produkcję specjalnego typu narzędzi instrumentacyjnych, dotychczas w kraju nie wytwarzanych. Pierwsza partia tych urządzeń zakupiona została przez Czechosłowację, która wyraziła jednocześnie chęć nabycia większych ilości narzędzi instrumentacyjnych.

Urządzenia te znajdują szerokie zastosowanie w przemyśle naftowym przy wierceniu otworów roponośnych. Pozwalają one na szybkie i sprawne usuwanie awarii powstałych w czasie robót wiertniczych. Dzięki nim można wydobywać z dna otworu urwane kawałki świdrów i usuwać inne zanieczyszczenia, które uniemożliwiają wiercenie. Urządzenia tego typu otrzymają wkrótce także załogi naszych kopalni naftowych.

Robotnicy krakowskiej Wytwórni Gryzerów rozwijają również w coraz szerszym zakresie produkcję świdrów do wierceń obrotowych. Do niedawna jeszcze dostawcy amerykańscy, angielscy, austriaccy oraz radzieccy zaopatrywali w tego typu gryzery nasze przemysły: naftowy, węglowy i rud żelaznych. Obecnie nie tylko w wystarczających ilościach zaopatrujemy nasz przemysł w te urządzenia, ale coraz bardziej rozwijamy ich eksport.

Gryzery z wytwórni krakowskiej otrzymali już naftowcy fińscy i islandzcy. Z krajów tych nadeszły bardzo pochlebne o nich opinie. Znaczne partie świdrów do wierceń obrotowych dostarczyliśmy również Węgierskiej Republice Ludowej.

Adresat: Prezydium WRN

Kto udzielił upoważnienia?

Nie będzie żadną rewelacją, jeśli powiemy, że Nowa Huta powstała dla potrzeb załogi Huty im. Lenina. Wiemy ponadto, że budowa miasta rozpoczęta w 1949 r. była prowadzona w sposób gwałtowny, w zawrotnym tempie, które przynosiło w efekcie średnio ok. 6 tys. izb rocznie. Taki stan rzeczy, wobec braków kadrowych i w materiale budowlanym oraz wobec niedociągnięć natury organizacyjnej czy technologicznej, spowodował poważne zaniedbania w budowie zaplecza komunalnego i socjalnego. Dość wspomnieć, że nie wybudowano do 1955 r. urządzeń do oczyszczania miasta, ani jednego szpitala i przychodni, ani jednego stałego kina, stadionu sportowego nie mówiąc już o terenach zielonych, składach na jarzyny, owoce itp. W ciągu 1956 r. nie dało się, rzecz jasna, odrobić zaległości z lat ubiegłych. Dlatego budowlany plan inwestycyjny dla Nowej Huty musi zawierać obok budowy izb mieszkalnych, również kontynuację budowy zaplecza komunalno-socjalnego.

Tymczasem już pierwsze dni nowego roku przyniosły Dyrekcji Budowy Miasta poważne trudności — tym razem natury finansowej. I któż by pomyślał, że w sprawie tej niepoślednią rolę odegra... dekret Rady Państwa o wydzieleniu Krakowa, a ściślej mówiąc zaborczość Wojewódzkiej Rady Narodowej, której widać, nie w smak pozbywać się władzy nad tak dużym miastem, jak Kraków łącznie z dzielnicą Nowa Huta. Inaczej trudno byłoby zrozumieć zgoła nieprzemyślane i niczym nieuzasadnione pociągnięcie Prezydium WRN w sprawie rozdziału limitu inwestycyjnego na 1957 r. Limit ten wyniósł po ostatecznych obcięciach dokonanych przez byłą PKPG 568 milionów zł na województwo krakowskie, przy czym w jego ramach Nowa Huta jako inwestor podległy bezpośrednio swemu resortowi w Warszawie miała mieć zapewnioną kwotę 300 milionów zł; reszta zaś była przeznaczona na DBOR Kraków, tj. województwo i resztę Krakowa.

Fakt, że Huta im. Lenina jest nadal największą budową przemysłową kraju, że nakłady inwestycyjne na dalszą jej rozbudowę wynoszą na bieżący rok 800 milionów zł, tym bardziej uzasadnia konieczność nienaruszania raz zatwierdzonej kwoty na inwestycje budowlane w mieście Nowa Huta. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że musi istnieć jakaś korelacja między założeniami przemysłowymi kombinatu a rozbudową jego zaplecza komunalno-socjalnego i mieszkaniowego. Nie można powtarzać wiecznie starych błędów, trzeba wreszcie budować „z głową", na nowych zasadach. Zresztą, skoro limit w wysokości 300 milionów zł dla Nowej Huty zatwierdził Sejm i postanowienia swego nie odwołał, to dlaczego Prezydium WRN uchwałę tę ignoruje i dokonuje nowego rozdziału limitu przeznaczając na inwestycje budowlane dla Krakowa i Nowej Huty łącznie 284 miliony zł, drugą zaś połowę ogólnej kwoty na... województwo? Ponieważ zaś Kraków na swoje inwestycje potrzebuje minimum 100 milionów zł, Nowej Hucie pozostałoby do dyspozycji nie 300, ale tylko ok. 200 milionów zł. Kto upoważnił Wojewódzką Radę Narodową do powzięcia takiej uchwały, bez porozumienia się z DBOR Nowa Huta — trudno odgadnąć...

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że zatwierdzone przez Sejm 300 mln zł dla N. Huty to plan minimum, w ramach którego w ciągu bieżącego roku Dyrekcja Budowy Miasta wybudowałaby i oddała do użytku 3800 izb i 2900 izb w surowym stanie oraz zrealizowałaby budowę najniezbędniejszych urządzeń komunalno-socjalnych, bez których miasto nie może się obejść. Trzeba wiedzieć, że sytuacja mieszkaniowa w Nowej Hucie jest niezwykle trudna. W tej chwili jest złożonych 4 tys. wniosków o przydział mieszkań. 23 proc. załogi mieszka jeszcze w hotelach robotniczych, w oderwaniu od rodzin, co przy ciężkich warunkach pracy i jej ciągłości (huta pracuje na 3 zmiany) staje się specjalnie uciążliwe. Poważna zaś część załogi dojeżdża z bliższych i dalszych okolic, nieraz po kilkadziesiąt kilometrów dziennie. Czy długo można wytrwać w takich warunkach? Jasne, że nie! Cierpi na tym zarówno zdrowie ludzkie, jak i jakość i wydajność pracy.

Załoga Kombinatu im. Lenina pracuje wprawdzie mimo wszystko ofiarnie i wysunęła się w hutnictwie krajowym na pierwsze miejsce pod względem efektów ekonomicznych, ale poważnym bodźcem do tej pracy jest dla znacznej części załogi perspektywa otrzymania w najbliższym czasie mieszkania w pobliżu miejsca pracy.

Tymczasem ewentualność obcięcia kredytów przez WRN perspektywy te niemal przekreśla, bo DBOR N. Huta mogłaby wobec takiego stanu rzeczy oddać na koniec bieżącego roku łącznie nie 6700, ale maksymalnie 4 tys. izb i to bez jakichkolwiek urządzeń komunalnych!

Naszym zdaniem, jest to nonsens. Prezydium WRN nie miało prawa zmieniać rozdzielnika limitów zatwierdzonego przez rząd i dlatego rozdział ten musi być zachowany w pierwotnej formie, tym bardziej, że resort — Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, któremu DBOR Nowa Huta organizacyjnie podlega, wychodzi z założenia, iż limit przyznany Nowej Hucie na budownictwo mieszkaniowe nie podlega dyskusji.

MARIA PĄGOWSKA

SPORT

Bokserzy przed ciężką próbą

W lutym br. nasi bokserzy spotkają się w rewanżowym spotkaniu z pięściarzami NRF. Zawody z Niemcami będą obok sprawdzianu obecnej formy naszych zawodników miały znaczenie prestiżowe przed mistrzostwami Europy, które odbędą się w Pradze w miesiącu maju.

Polski Związek Bokserski traktuje bardzo poważnie pierwszy pooimpijski zagraniczny występ bokserów polskich. Odstąpiono od stosowanej dotychczas „obozomanii" ustalając grupę zawodników, z których wyłoniona zostanie reprezentacja Polski. Wytypowani pięściarze będą się przygotowywali pod okiem swoich klubowych trenerów do udziału w reprezentacji. A oto nazwiska zawodników objętych przygotowaniami przed meczem z NRF: waga musza — Kukier, Justka, Romaniszyn; kogucia — Stefaniuk, Adamski, Potocki Sielczak; piórkowa — Boczarski, Brychlik, Nowaczyk; lekka — Milewski, Niedźwiedzki, Walczak, lekkopółśrednia — Drogosz, Sobolewski, Wojciechowski; półśrednia — Piński, Nowak, Zieliński; lekkośrednia — Pietrzykowski, Walasek, Zmijewski; średnia — Piórkowski, Dudzik, Polleks, półciężka — Wojciechowski, Kliś; ciężka — Grzelak, Mańka, Kumorek.

O zmianach organizacyjnych w sporcie — dyskutowali dziennikarze z działaczami w GKKF

Przewodniczący GKKF W. Reczek poinformował dziennikarzy sportowych w czwartek 3 bm. o stanie prac reorganizacyjnych w polskim sporcie.

Projekt reorganizacji związkowego ruchu sportowego jest obecnie opracowywany. Na miejsce dotychczasowych zrzeszeń związkowych projektuje się powołanie federacji branżowych. Pozostałe plony sportowe: CWKS i Gwardia utworzą zapewne federacje klubów gwardyjskich i wojskowych, — podobnie jak Start — federacje klubów rzemieślniczych. Jedynymi wyjątkami są AZS i LZS, które utrzymają swą dotychczasową strukturę organizacyjną lecz zmniejszą ilość etatów administracyjnych. W LZS tylko najsilniejsze koła zostaną p[illegible] rzekształcone w kluby.

Kierownictwo polskiego [illegible] sportu zamierza umożliwić w[illegible]szystkim klubom równy start.

W związku z tym, że k[illegible]uby główną swą uwagę zwracać [illegible] będą na wyczynowców, celowym [illegible] wydaje się powołanie organizac[illegible]ji w rodzaju Sokoła.

Przewodniczący W. Rec[illegible]zek jest zdania, że na miejsce G[illegible]KKF winien powstać Urząd Pa[illegible]stwowy, który zajmowałby się koo[illegible]rdynacją pracy związków sportow[illegible]ych w skali ogólnopolskiej.

W zakresie inwestycji — [illegible] powinna zostać utrzymana zasad[illegible]a centralizacji, oczywiście bez h[illegible]amowania inicjatywy oddolnej.

List do redakcji

Krakowskie bez Krakowa?

Nie trzeba ze świeczką szukać towarzyszy, którzy zasłyszawszy, że Kraków staje się miastem wydzielonym gromko wołają: twórzmy odrębny Komitet Miejski partii na prawach wojewódzkiego. Dowodzą przy tym: tak jest w Warszawie, tak jest w Łodzi, tak powinno być w Krakowie.

Głosy takie przywodzą mi na myśl owych więźniów Bastylii, którzy tak nawykli do czterech ścian swoich cel, że nie chcieli ich opuścić nawet wtedy, gdy wreszcie Bastylia padła. Po pierwsze: przykład Warszawy i Łodzi nie jest wcale zbyt zachęcający, bo przecież rozlegają się tam nawoływania, ażeby odrębne Komitety — Miejski i Wojewódzki połączyć. Po drugie: nie ma obecnie konieczności tworzenia równorzędnych instancji partyjnych z instancjami administracyjnymi. Dawniej tak. Dawniej, dajmy na to, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na prawach wojewódzkiej musiał mieć sekretarza równorzędnego komitetu partyjnego, który byłby dlań źródłem natchnienia. Obecnie odradzająca się partia przestaje być nadurzędem, a ideowe i polityczne oddziaływanie spada całym ciężarem na barki organizacji partyjnych fabryk i instytucji, a w przytoczonej MRN — na klub radnych partyjnych i organizację partyjną.

Większe i wielkie miasta mają to do siebie, że są dużymi skupiskami proletariatu, dużymi ośrodkami naukowymi, oświatowymi i kulturalnymi — słowem charakteryzują się ogromną intensywnością życia społecznego i politycznego. Kraków jest takim miastem i promieniuje on cywilizacyjnie, ideologicznie i kulturalnie na okolice, na powiaty, na całe województwo. To promieniowanie na terytoriach partii roztacza krakowska organizacja partyjna.

Nie trzeba szczególnej przenikliwości, ażeby zrozumieć, iż ukształtowanie się odrębnego Komitetu Miejskiego, niezależnego od Komitetu Wojewódzkiego — byłoby niczym innym, jak oderwaniem krakowskiego środowiska partyjnego od powiatów, odcięciem politycznego, ideologicznego i intelektualnego wpływu tego środowiska na województwo. Musiałoby to przynieść nieobliczalne szkody dla partii; zwłaszcza, jeśli pamięta się o tym, że partia nasza odradza się, przy czym drogi i sposoby owego odradzania się nie są ani utarte, ani nawet w pełni znane i wytyczone. Wielkomiejski proletariat Krakowa i Nowej Huty utraciłby (na terytoriach partii) polityczny wpływ na województwo, a tym samym utraciłby odpowiedzialność za całe województwo.

Doszłoby do tego i dojść do tego musiałoby, choćby w taki sposób:

Najbliższa konferencja wojewódzka ma zgromadzić około 250 delegatów powiatowych organizacji partyjnych i 180 delegatów krakowskiego środowiska partyjnego. A zatem środowisko to bezpośrednio i pośrednio poprzez swoich delegatów może wpływać na ton dyskusji takiej konferencji na jej uchwały, na wybór członków komitetu i na jego dalszą działalność.

Natomiast po ukonstytuowaniu się dwóch odrębnych Komitetów — Miejskiego i Wojewódzkiego, konferencja wojewódzka zgromadziłaby tylko delegatów z powiatów, a środowisko krakowskie byłoby pozbawione wszelkiego wpływu na jej przebieg. Łatwo też przecież pojąć że ożywcze plenum październikowe Komitetu Wojewódzkiego, na którym wymieniony został komplet sekretarzy, nie odbyłoby się, gdyby ten komitet obejmował tylko powiaty, oderwany był od Krakowa.

Warto jeszcze dodać, że zmierza się do tego, ażeby pracownicy komitetów byli wybierani (a na przykład, lektorzy, ażeby byli wybierani do tej godności przez organizacje partyjne). Przy oderwanym od Krakowa Komitecie Wojewódzkim, jego pracownicy i lektorzy mogliby być wybierani tylko z powiatów.

Oto dlaczego obstaję przy ukonstytuowaniu się wspólnego dla Krakowa i powiatów Komitetu Wojewódzkiego (w tym celu należy zaprosić na najbliższą konferencję wojewódzką członków ostatnio wybranego Komitetu Miejskiego).

Komitety dzielnicowe winny uzyskać pełną samodzielność, a krakowski Komitet Miejski — jako zbędny szczebel pośredni — należy rozwiązać.

Sekretarze komitetów dzielnicowych, a w szczególnie ważnych kwestiach także członkowie egzekutyw i plenów KD — powinni odbywać wspólne narady w sprawach ogólnomiejskich.

Inicjować koordynowanie działalności komitetów dzielnicowych (m. in. zwoływanie wspomnianych narad) powinien trzyosobowy zespół egzekutywy KW z sekretarzem KW do spraw krakowskiej organizacji partyjnej.

Oto środki, które — moim zdaniem — zapewnią łączność Krakowa z województwem, a zarazem przyniosą krakowskiemu środowisku partyjnemu maksimum autonomii. Nie trudno jest dostrzec, że w niniejszych rozważaniach rzeczą główną (celem) jest dążność do zachowania organizacyjnej więzi krakowskiej organizacji partyjnej z powiatami. Natomiast postulat utworzenia wspólnego Komitetu Wojewódzkiego dla Krakowa i powiatów jest tylko środkiem urzeczywistniającym ten cel.

Toteż jestem gotów bez większego żalu wyrzec się tego środka, jeśli ktoś przedstawi lepszy — także z ukonstytuowaniem się dwóch odrębnych Komitetów — Miejskiego i Wojewódzkiego — byle cel (rzecz główna) został w pełni zachowany. Jednakże domaganie się ukonstytuowania wyodrębnionego Komitetu Miejskiego o kompetencjach wojewódzkiego, bez równoczesnego przedłożenia zasługujących na uwagę projektów utrzymania organizacyjnej więzi krakowskiego środowiska partyjnego z powiatami — jest niczym innym, jak nonszalancją polityczną.

JÓZEF ŻURAWSKI

TRZEJ PANOWIE GARRIDEB

Nowela kryminalna

(Ciąg dalszy ze str. 4)

padało okrągło pięć milionów dolarów. Niestety, o podjęciu jednego choćby centa nie mogło być mowy o ile wszyscy trzej spadkobiercy nie zgłosimy się razem do rejenta.

Nadzieja zdobycia fortuny wydawała mi się duża. Zaniechałem więc praktyki adwokackiej i ruszyłem w świat, aby szukać Garridebów.

— Czy dacie wiarę, panowie, że w całych Stanach Zjednoczonych nie ma człowieka o tym nazwisku? Przewędrowałem je wzdłuż i wszerz. Nigdzie śladu z Garrideba. Wtedy przybyłem do Anglii. W Londynie przy pomocy spisu abonentów telefonicznych udało mi się odnaleźć jedno nazwisko. Przed dwoma dniami udałem się do mojego imiennika i wyjaśniłem mu o co chodzi z nadzieją, że mi pomoże w odszukaniu trzeciego Garrideba. Na próżno. Jest to człowiek samotny podobnie jak ja. Ma kuzynki o tym samym nazwisku, ale nie ma żadnego krewniaka płci męskiej. Tymczasem w testamencie stoi wyraźnie, że do rejenta ma przybyć trzech pełnoletnich mężczyzn. Jak pan zatem widzi, jest nęcący spadek, ale brak trzeciego kandydata. Otóż, gdyby pan udzielił nam pomocy w odszukaniu trzeciego Garrideba, chętnie wynagrodzilibyśmy pana po królewsku.

— No, Watsonie! — rzekł Holmes z uśmiechem. — Czy nie mówiłem ci, że to sprawa nader oryginalna? Sądzę, sir, że najprościej było dać ogłoszenie do kilku większych gazet. Wszak istnieje w anonsach osobny dział poszukiwania osób zaginionych.

— Czyniłem to, ale bezskutecznie, panie Holmes.

— To pięknie! Sprawa zaiste niezmiernie ciekawa. Zajmę się nią w czasie wolnym po pracy. Ale panie Garrideb! Świetnie się składa, że pan mieszkał dłuższy czas w Topece. Miałem tam znajomego, który zmarł niedawno! Pan znał go zapewne, stary dr Lysander Starr. Był burmistrzem w 1890 roku.

— Ach, poczciwy stary dr Starr! — wykrzyknął nasz gość. — Oczywiście, znałem go świetnie. Dotąd wspominają go z żalem wszyscy mieszkańcy Topece. Wracając do naszej sprawy, panie Holmes, uważam za najlepsze, jeżeli będziemy donosić panu co jakiś czas o jej biegu. Mam nadzieję, że za kilka dni usłyszy pan o nas.

Amerykanin powstał, złożył nam ukłon i odszedł.

Holmes zapalił fajkę. Długo siedział w milczeniu z dziwnym uśmiechem na obliczu.

— No i co? — spytałem wreszcie.

— Myślę, Watsonie.

— Nad czym?

Holmes wyjął z ust fajkę.

— Nad tym w jakim celu, do diabła, ten człowiek opowiadał nam te wszystkie bzdury! Mało brakowało, a zapytałbym go wprost o to, gdyż niekiedy takie raptowne natarcie jest bardzo skuteczne. Ale po chwili namysłu uznałem za najrozsądniejsze utrzymanie go w przekonaniu, że nas oszukał jak durniów. Usiadł sobie ów obywatel w surducie o angielskim kroju z wytartymi łokciami, spodniach z wygniecionymi kolanami, które nosi przynajmniej od roku, i twierdzi bezczelnie, że jest Amerykaninem, który niedawno przyjechał do Londynu. Ogłoszenia w sprawie poszukiwania Garrideba nie było w żadnym piśmie. Dobrze wiesz, że przeglądam bardzo dokładnie dział inseratów. Taki anons nie uszedłby wcale mojej uwagi. To przecież jest moja ulubiona rubryka. Dzięki niej schwytałem niejednego ptaszka, jakżebym zatem przeoczył takiego bażanta? Doktora Lysandra Sarra z Topeki wcale nie znałem, ani z nim nie korespondowałem. Po prostu wymyśliłem na poczekaniu to nazwisko, a on dał się złapać. Po krótce: co krok — kłamstwo! Sądzę wszakże, że ów jegomość jest Amerykaninem, ale zatracił amerykański styl i akcent przez kilkuletni pobyt w Londynie. Cóż za gra i cel kryje się za tym niedorzecznym poszukiwaniem Garrideba? Musimy zastanowić się nad tym poważnie. Jeżeli ten człowiek jest faktycznie łotrem, to trzeba swierdzić, że to łotr pomysłowy i bystry. Musimy obecnie przekonać się, czy i ten pierwszy Garrideb nie zamierza wyprowadzić nas w pole. Telefonuj do niego, Watsonie!

Wykonałem polecenie i niebawem usłyszałem w słuchawce cienki i drżący głos.

— Tak, jestem Natan Garrideb! Czy mr. Holmes jest w domu? Chciałbym zamienić z nim parę słów.

Mój przyjaciel wziął ode mnie słuchawkę i usłyszałem tak połowiczny dialog:

— Tak, był właśnie... Czy pan zna go dawno? Od dwóch dni? Tak, tak, perspektywy nader ponętne... Czy będzie pan w domu wieczorem? A pana imiennik też przyjdzie? Świetnie, zjawię się, ponieważ chciałbym pomówić z panem bez świadka. Tylko z panem. Bez tamtego. Dr Watson przyjdzie ze mną. Z listu pana wnioskuję, że bardzo rzadko opuszcza pan mieszkanie. Dobrze, będziemy o szóstej. Do widzenia!

Zbliżał się piękny wieczór i Little Ryder jedna z mniejszych ulic od Edgware, wyglądała w promieniach zachodzącego słońca jakby w powodzi złota. Dom, do którego zdążaliśmy, był dużym, starym budynkiem z czasów króla Jerzego. Nasz klient mieszkał na parterze. Wskazywała na to mosiężna tabliczka, na której było wyryte jego osobliwe nazwisko.

— On tu mieszka już sporo lat, Watsonie! — zauważył Holmes i wskazał na tabliczkę, która była pokryta śniedzią. — Możemy z tego wyciągnąć wniosek ,że jest to więc jego prawdziwe nazwisko. Ma to swoje znaczenie.

Natan Garrideb liczył około sześćdziesięciu lat. Był wysoki, szczupły i łysy. Miał pomarszczone i blade oblicze, co widzi się u ludzi, którzy nie odbywają przechadzek po świeżym powietrzu, ale cały dzień spędzają w zamkniętym pomieszczeniu. Duże okulary w rogowej oprawie i mała stercząca bródka wraz z przygarbioną postawą upodobniały go do mola książkowego. Prezentował się na ogół dość sympatycznie aczkolwiek z dozą pewnego dziwactwa.

Duża sala, do której wprowadził nas lokator, miała wygląd małego muzeum. Stały tam szafy, półki i gablotki pełne okazów z zakresu anatomii i mineralogii.

— To z Syrakuz! Egzemplarz pochodzi z najwspanialszego okresu sycylijskiej mennicy... — wyjaśnił unosząc do góry srebrną blaszkę... Proszę spocząć, panie Holmes, tylko wpierw usunę te kości z krzesła! Pan również, doktorze, zechce zająć miejsce, tylko proszę postawić na ziemi tę japońską wazę! To wszystko, co tu panowie widzicie, to owoc całego życia. Mój lekarz robi mi wymówki, że nie opuszczam nigdy mieszkania, ale doprawdy po co mam wychodzić, kiedy w tym pokoju jest wszystko, co łączy mnie z życiem!

Holmes patrzył ciekawie wkoło.

— Powiedział pan, że nigdy nie wychodzi pan z domu? — spytał.

— Czasem i to rzadko do takich antykwariatów, jak Sotheby lub Christie! Poza tym nie opuszczam tego pokoju. Nie lubię chodzić, bo to mnie męczy! Zresztą szkoda mi czasu na spacery. Proszę sobie wyobrazić, panie Holmes, jakiego wstrząsu doznałem, oczywiście miłego, kiedy dowiedziałem się o niespodzianym spadku. Jest nam potrzebny wprawdzie jeszcze jeden Garrideb, ale tego znajdziemy przecież z pewnością. Miałem brata, który umarł. Kobiety są od spadku wykluczone. Muszą być jednak na świecie jeszcze inni ludzie o tym nazwisku. Doszły mnie wieści, że pan zajmuje się takimi osobliwymi sprawami więc zwróciłem się o pomoc. Oczywiście, ten Amerykanin ma rację, że najpierw należało spytać jego o radę, ale ja chciałem jak najlepiej.

— Uczynił pan najwłaściwiej! — rzekł Holmes. — Ale doprawdy czy zależy panu na owych posiadłościach w Ameryce?

— Ależ nie! Za nic nie dałbym nakłonić się do porzucenia mojej kolekcji! Lecz ów Amerykanin przyrzekł mi, że po przedłożeniu u rejenta dowodu na nasze prawo do spadku odkupi ode mnie mój udział. Padła kwota pięciu milionów dolarów! Brak mi do zbioru kilku okazów, których nie mogłem kupić, bo trudno mi wydać kilkaset funtów. Ileż rzeczy mógłbym nabyć, gdybym miał pięć milionów dolarów. Założyłbym nowe olbrzymie muzeum narodowe.

Oczy mu błyszczały zapałem i radością. Widać było, że Natan Garrideb nie poniecha żadnego wysiłku, aby odnaleźć drugiego imiennika.

— Przyszedłem do pana, aby go poznać i nie zamierzam przeszkadzać mu w studiach — rzekł Holmes. Lubię być w kontakcie z ludźmi, których sprawy prowadzę. W liście napisał pan wyraźnie o co chodzi, czego pan nie napisał uzupełnił mi imiennik pana z Ameryki. Jak długo trwa znajomość panów? Podobno do niedawna nic o sobie nie wiedzieliście?

— Tak! Złożył mi wizytę dopiero we wtorek.

(Ciąg dalszy w następnym „Echu")

MINIATURY

Z CAŁEGO ŚWIATA NOWOŚCI NAUKI I TECHNIKI

SUPERLINER

Amerykańska komisja morska rozpatruje projekt budowy dwóch gigantycznych statków pasażerskich, które miałyby obsługiwać linie transatlantyckie. Rozmiarami statki te przewyższać mają wszystkie dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie. Długość jednego takiego superlinera jak określają statek — gigant Amerykanie — wyniesie 350 metrów. Ilość pasażerów — 6000. Podziału na klasy na tych statkach nie byłoby. Każdy pasażer płaciłby za kajutę 50 dolarów (nie wliczając w to wyżywienia). Szybkość statku wyrażać się ma liczbą 34 węzłów czyli 63 kilometry na godzinę. Przy takiej szybkości przejazd z belgijskich lub francuskich portów do USA trwałaby zaledwie 4 dni. A wygody maksymalne.

MINOX — NAJMNIEJSZY APARAT ŚWIATA

W Ameryce sprzedaje się już „najmniejsze i najpraktyczniejsze aparaty fotograficzne świata", jak podaje reklama. Dotychczas fotografowanie mikroskopijnymi aparatami natrafiało na poważne trudności, jakkolwiek kamery wielkości guzików były używane, powiedzmy, przez szpiegów podczas ostatniej wojny itd. itd. Trzeba było dbać o specjalne oświetlenie fotografowanych obiektów, przestrzegać odległości oraz zachowywać wiele innych warunków. Bez zachowania takich warunków zdjęcie się nie udawało. „Minoxem" można zdejmować wszędzie tam gdzie dotychczas stosowało się aparaty małoobrazkowe typu Leica czy Zorka. Minox posiada migawkę o rozpiętości czasów od 0,5 do 0,001 sekundy. Jasność obiektywu — F = 3,5. Posiada również wbudowane filtry. Zdjęcia wykonać można obróciwszy się... tyłem do zdejmowanego obiektu (chociaż jak powiada reklama nie ma w tym względzie przymusu). Celem zapobieżenia korozji aparacik jest cały pozłocony i kosztuje aż 300 dolarów. Minox używany był podczas ostatniej wojny przez szpiegów. Obecnie aparaty Minox udostępniono szerokiej publiczności.

NOWY TYP SPADOCHRONU

Pędzi samolot. Zniża się na wysokość około 30 metrów nad ziemię. W tym momencie z maszyny wyskakuje człowiek. Samobójca. Bo gdyby miał nawet spadochron to ze względu na poważne rozmiary tego typu sprzętu — spadochron nie zdążyłby się otworzyć. Tymczasem nad człowiekiem który wyskoczył z maszyny otwiera się 37 maleńkich połączonych ze sobą parasoli (każdy o średnicy 115 centymetrów). To nic że kilka się przedarło i zwinęło. Większość rozpostarła się szeroko i domniemany samobójca ląduje na łące.

Okazuje się że właśnie zakończyła się próba nowego typu spadochronu wyprodukowanego w Niemieckiej Republice Federalnej. Spadochron ten jak już powiedzieliśmy składa się z 37 szybko rozwijających się parasolek połączonych w jedną całość. Umożliwia skoki z wysokości kilkudziesięciu metrów nad ziemią, co dotychczas należało do fantazji. Jedyną wadą tego nowego spadochronu jest zbyt wielki ciężar.

MOPED

Nazwa ta składa się ze słów MOtocykl i welocyPED (czyli rower). Świadczy więc o tym że mamy do czynienia z pół-motorem i pół-rowerem w jednej że tak się wyrazimy... osobie. Konstruktorzy NRD postawili sobie mianowicie zadanie wyprodukowania prostego i taniego pojazdu — pojazdu dla wszystkich. Koła maszyny mają zaledwie 51 centymetrów średnicy. Niska rama umożliwia jazdę nawet w ubraniu balowym. Silnik (49,5 cm³) rozwija moc 1,3 KM a pije mniej niż 1,4 litra benzyny na 100 kilometrów. Szybkość maszyny jest zawsze taka sama. Moped nadaje się przede wszystkim jako środek indywidualnej komunikacji miejskiej — ułatwia dojazd do miejsca pracy i po zakupy, tudzież wyjazd na bliską wycieczkę zamiejską. Utrzymanie maszyny jest za to grubo tańsze od kosztów utrzymania najlżejszego nawet motocykla.

WIELKA ELEKTROWNIA ATOMOWA

Największą elektrownię atomową na Zachodzie zbudują Anglicy w pobliżu Glasgow (Szkocja). Moc tej elektrowni osiągnie 360 tys. kilowatów w roku 1961. Elektrownia zaoszczędzi milion ton węgla rocznie. Zaznaczyć należy, że w ZSRR i w Anglii pracują już elektrownie atomowe. W ZSRR planuje się budowę elektrowni jeszcze potężniejszych niż planowana angielska.

SZCZEPIONKA SALKA

Nie ma środka zapobiegawczego o 100 procentowej skuteczności. To też nie spodziewano się że ulepszona szczepionka przeciw paraliżowi dziecięcemu Amerykanina Salka (którą stosuje się powszechnie w USA i we Francji i którą podobno wprowadzi się po szeregu badań i u nas) wykaże tak ogromną skuteczność — do niedawna wśród dzieci zaszczepionych nie stwierdzono ani jednego przypadku śmierci z powodu choroby Heine-Medina. Dopiero ostatnio zwrócono uwagę na dwa przypadki w których szczepionka okazała się nieskuteczna, nie wytworzyła odporności.

B.T.

Porody bez bólu

We Francji i w ZSRR rozwija się bardzo pomyślnie kombinowana metoda bezbolesnych porodów. Przyszłe położnice uczęszczają na specjalne kursy, podczas których lekarze zapoznają kobiety z fizjologią ciąży i porodu. Wykłady połączone z szeregiem ćwiczeń gimnastycznych przygotowują podobno świetnie przyszłe położnice do zwalczania bólów porodowych. Poza tym stosuje się w czasie porodów środki uśmierzające bóle.

Warto na tym miejscu przypomnieć że walka z bólem (nie tylko z bólem przy porodach) toczy się ze zmiennym powodzeniem od najdawniejszych czasów i zawsze natrafia na niespodziewane opory ze strony... lekarzy. Pierwsze operacje pod narkozą zaczęto przeprowadzać dopiero od połowy ubiegłego stulecia, mimo że już znacznie wcześniej istniały możliwości stosowania szeregu narkotyków uśmierzających bóle. W XVII wieku za uśmierzanie bólów narkotykami cyrulikom groziły kary. Z początkiem XIX wieku sławny chirurg francuski Valpeau sprzeciwiał się stosowaniu podczas zabiegów chirurgicznych jakichkolwiek środków uśmierzających. Oczywiście wszystkie wymienione i ogromna ilość nie wymienionych faktów tego typu nie przeszkodziła w końcu wprowadzeniu różnych środków eliminujących choć na pewien czas ból. Ostatnio do zabiegów chirurgicznych wprowadza się narkozę elektryczną, próby na zwierzętach dały w tej dziedzinie doskonałe rezultaty. Najbardziej zacofaną na froncie walki z bólem dziedziną medycyny jest — położnictwo. Spowodowane jest to szeregiem przyczyn obiektywnych. W wielu wypadkach stosowanie narkotyków może szkodzić zarówno położnicy jak i płodowi, może utrudnić albo powstrzymać poród. Jednakże i w tej dziedzinie notuje się już pewne osiągnięcia o czym świadczą choćby doświadczenia francuskie i radzieckie. A u nas? Jeszcze niedawno jeden z lekarzy piszący do „Przekroju" na ten temat osądził że jakkolwiek walka z bólem porodowym jest celem szlachetnym to jednak ważniejsze są znacznie inne dziedziny — higiena, rozwój poradni dla matki i dziecka itd., itd. Mam wrażenie że nic nie usprawiedliwia takiej postawy. Nasz wiek, wiek wielkich cierpień, powinien stać się przede wszystkim okresem gorącej walki z wszelkiego rodzaju cierpieniem. A więc i walki z bólem. We Francji wyprodukowano ostatnio film o bezbolesnych porodach. Film fabularny — warto aby znalazł się on na naszych ekranach. Czasopisma francuskie publikują ogromne popularno - naukowe artykuły na temat bezbolesnych porodów. Może by i nasze czasopisma popularnonaukowe pomyślały trochę o... walce z bólem, a nie tylko ciągle informowały w dziesiątkach artykułów o atomach, atomach i jeszcze raz atomach. Reprodukujemy zdjęcie z bezbolesnego porodu za „Heures — Claires".

Pożegnanie ze sceną

Sergiusz Lifar słynny baletmistrz opery paryskiej (jego nazwisko zna zapewne wielu czytelników sprzed wojny — Lifar przecież występował niegdyś w paryskiej inscenizacji „Harnasiów" Szymanowskiego) żegna się ze sceną. Niedawno odbyło się w Paryżu pożegnalne przedstawienie, w którym Sergiusz wystąpił. Niestety, jak twierdzą krytycy, baletmistrz był „cieniem samego siebie sprzed lat". Publiczność przyjęła go wprawdzie oklaskami, ale raczej z kurtuazji niż z entuzjazmu.

Lifar (na naszym zdjęciu) zapytany czy ten występ jest ostatecznym zerwaniem ze sceną odparł „jeśli nadarzy mi się okazja zatańczenia „Popołudnia fauna" — zatańczę „Popołudnie fauna". Nie łatwo wielkiemu artyście zerwać ze sceną. Mało jest w ogóle ludzi, którzy w porę potrafią wycofać się ze swej działalności. Mówi się o takich: oni nie umieją się starzeć.

Polowanie na Martine

Fotograf Picture Post przez wiele godzin polował na zdjęcie Martine Carole — znanej aktorki francuskiej (Lizystrata) — która podobno miała się kąpać nago w pobliżu plaży miasteczka hiszpańskiego Almunecar. W momencie gdy już był bliski celu — aktorka zdołała się zasłonić spódniczką czy halką, jak to ukazuje nasze zdjęcie. Co robi Martine w Hiszpanii? Kręci tam film „Action of the Tiger" produkcji anglo-amerykańskiej.

WIOLINEM I BASEM

28

CZY WIECIE, że jednym z najlepszych, a na pewno najbardziej już dziś legendarnym trębaczem jazzowym był Leon Bismarck „Bix" Beiderbecke? Zaczął on publicznie grywać na trąbce mając lat 18, a dziewięć lat później (w 1930 roku zmarł). Louis Armstrong powiedział kiedyś o tym niezwykłym chłopcu: „Jestem jednym spośród milionów jego wielbicieli... Gdy usłyszałem go po raz pierwszy byłem dosłownie oszołomiony. Jego liryczny ton, sztuka frazowania, jego kompozycja, pomysły.. Nie wiedziałem po prostu co o tym powiedzieć — uścisnąłem mu więc tylko rękę. To był człowiek, który swą muzykę traktował tak poważnie jak ja. W jego muzyce było jego serce... Bixa można by słuchać zawsze, słuchać bez przerwy. Weźcie dziś trębacza, o tonie tak czystym co Beiderbecke — obojętne wówczas jak głośno grają inni; jego ton będzie zawsze górował nad wszystkimi".. Bix urodził się w Mecklemburgu, stąd jego pruskie imiona i niemiecki romantyzm, którego duchem przepoił i swą muzykę. Ten wspaniale utalentowany człowiek, nie potrafił ułożyć sobie życia odpowiednio, umiał jedynie wspaniale grać. Gdy nie grał — pił. To przyspieszyło jego tak wczesną śmierć...

CZY WIECIE, że został już ogłoszony repertuar operowy na najbliższy Festiwal muzyczny w Salzburgu? Festiwal rozpocznie się z końcem lipca i obejmie m in. następujące premiery: „Fidelia" Beethovena, „Wesele Figara", „Cosi fan tutte" i „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta, „Elektrę" Ryszarda Straussa, „Falstaffa" Verdiego oraz światową prapremierę „Szkoły żon" Rolfa Liebermanna. Co do tej ostatniej pozycji, to warto przypomnieć, że wystawiona również na festiwalu salzburskim w 1954 roku, poprzednia opera tego szwajcarskiego kompozytora („Penelopa") zyskała od tej właśnie premiery niezwykłą, światową sławę.

CZY WIECIE, że wbrew temu co nieraz się jeszcze u nas sądzi, akompaniament jest bardzo ważnym i bardzo trudnym rodzajem muzykowania? Akompaniator musi np. posiadać ogromną giętkość dynamiczną i rytmiczną. Solista jest przecież żywym człowiekiem — zdarza się, że na koncercie zagra jakąś frazę całkiem inaczej niż na próbie, akompaniator powinien wówczas natychmiast się do niego dostosować. Naczelnym warunkiem dobrego akompaniamentu jest oczywiście maksymalne zgranie się z solistą, wyczuwanie jego gry, po prostu — współgranie... Ponadto akompaniator musi doskonale czytać nuty. Gra on często po jednej tylko próbie, lub nawet á vista, a partia fortepianowa jest nieraz bardzo rozbudowana; wymaga dużych umiejętności technicznych i interpretacyjnych (np. w utworach Szymanowskiego).

CZY WIECIE, że Polskie Radio nadało ostatnio kilka nagrań muzyki elektronowej? W związku z tym nie od rzeczy będzie przypomnieć parę szczegółów dotyczących najpopularniejszego z elektronowych instrumentów: Fal Martenota. Instrument ten zawdzięcza swą nazwę francuskiemu wynalazcy Maurycemu Martenot, który — jak twierdził — chciał uczynić orkiestrę symfoniczną bardziej subtelną, bardziej pełną, przez skonstruowanie instrumentu wypełniającego tę niemałą lukę jaka wytwarza się między barwą dźwięku instrumentów smyczkowych i dętych. Fale Martenota zrobiły pewną karierę. Są one produkowane, sprzedawane, używane (np. w orkiestrach teatrów paryskich), a co najważniejsze, kompozytorzy — i to nieraz bardzo wybitni jak Honegger czy Milhaud — piszą utwory na ów dziwny instrument. Jak dotąd skomponowano owych utworów ponad 500. Nie jest to mało, nie jest jednak i wiele, zważywszy, iż Fale Martenota wprowadzono w użycie już w roku 1928

CZY WIECIE, że następne ciekawostki, informacje i anegdoty muzyczne przeczytacie za tydzień w kolejnym, dwudziestym dziewiątym numerze „Wiolinem i basem", który opracuje dla Was

WANDA STEBNICKA

Książka tygodnia

Rewelacja, bez lipy

Jeszcze kilka lat temu narzekano serdecznie na brak książek z dziedziny teatralnej. Ostatnie miesiące przyniosły tu znaczną poprawę. Nie mówiąc już o paru doskonałych numerach „Pamiętnika Teatralnego", o „Pamiętnikach Ludwika Solskiego", opracowanych przez A. Wojcickiego, o albumie poświęconym Modrzejewskiej — mamy do zanotowania kapitalną pozycję Ryszarda Ordyńskiego „Z mojej włóczęgi".

Książka Ordyńskiego została wydana w 1939 roku, ale wybuch wojny właściwie zahamował dotarcie książki do rąk czytelnika. Obecne wydanie — niestety pośmiertne; Ryszard Ordyński umarł bowiem w roku 1953 — jest uzupełnione kilkoma szkicami tego znakomitego człowieka teatru, napisanymi już po wojnie. Ordyński był współpracownikiem Reinhardta — wielkiego nowatora teatru, znał Shawa, Chaplina, Stanisławskiego, wszystkich wybitnych ludzi teatru polskiego pierwszej połowy wieku XX, nakręcał filmy w Hollywoodzie, reżyserował słynne przedstawienie „Sumurun" w Paryżu, Londynie, Warszawie, w Ameryce. „Sumurun" jest to jedna z baśni „Tysiąca i jednej nocy", opracowana przez poetę Freksa, z podkładem muzycznym znakomitego kompozytora Hollaendra, z dekoracjami i kostiumami Ernesta Sterna. W tym przedstawieniu genialny niemiecki reformator teatru, Reinhardt, zrealizował swoją skrajną tezę o przemawianiu aktora bez użycia słów.

Ordyński w swoim szkicu pt. „Deutsches Theater i Max Reinhardt" przedstawił w sposób niezwykle sugestywny z jednej strony, a równocześnie dokładny, z punktu widzenia historyka i estetyka teatru, rozwój twórczy Reinhardta. Można uważać te 30 stroniczek za jedyną i świetną pracę o teatrze niemieckiego reżysera.

W ogóle Ordyński pisze niezwykle przystępnie, a równocześnie czuje się, jak artysta z niezwykłą swobodą, dokładnością i poczuciem odpowiedzialności, mówi o zjawiskach teatralnych i filmowych ostatnich 50-ciu lat.

Bardzo interesujący jest również rozdział poświęcony twórczości Shawa. O kapitalnych pomysłach wystawiania „Snu nocy letniej" w parku architekta Schleicha w Monachium i o związanych z tym zupełnie rewelacyjnych osiągnięciach artystycznych, polegających na spleceniu tej komedii Szekspira z naturalnym tłem, dowiadujemy się z rozdziału pt. „Teatr dla możnych". Szkic o Moissim — wielkim aktorze niemiecko-austriackim — jest również niezwykle interesujący tym bardziej, że również zapoznaje czytelnika polskiego z nieznanymi mu w gruncie rzeczy dziejami nowoczesnego teatru europejskiego. Swego rodzaju rewelacją pachną dla mnie słowa Stanisławskiego, jakie zanotował Ordyński w rozmowie ze świetnym reżyserem rosyjskim. Oto one:

„Nasza krytyka artystyczna, zwłaszcza petersburska... — chce nas wpakować w ciasne ramy kilkunastu rosyjskich dramatów z epoki Czechowa i na tym terenie gotowa nam nawet oddać absolutne pierwszeństwo. Ale już jej się nie bardzo podoba nasz „Rewizor", a co do Ostrowskiego, zawsze mają sporo zastrzeżeń... Krytykom chodzi rzecz prosta o tradycję. Ale ja nie mogę się zgodzić na taki podział repertuaru. My tu w naszym teatrze chcemy się nauczyć — z wielką skromnością padają te słowa — grać każdy utwór dramatyczny, który na to zasługuje."

Czy mam Wam jeszcze dodać, że Ordyński pisze o Wyspiańskim, o amerykańskiej twórczości dramatycznej, o tragizmie „Otella"? Nie, sami to sprawdźcie. W książce zaopatrzonej rzeczywiście w interesującą przedmowę Wilama Horzycy znajdziecie swego rodzaju, doskonale opracowaną encyklopedię teatralną. Myślę o przypisach Juliusza Kydryńskiego, który na końcu książki umieścił w formie wyjaśnienia kilkanaście nazwisk ludzi teatru światowego. Z tej książki można się wiele nauczyć. Tym bardziej, że lektura jest niezwykle interesująca również i z literackiego punktu widzenia.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

*) Ryszard Ordyński „Z mojej włóczęgi" Wydawnictwo Literackie Kraków. 1956 r. Okładka Barbary Biernat, przedmowa Wilam Horzyca, przypisy Juliusz Kydryński. Do druku przygotował Władysław Leśniewski.

CZAS ŻYCIA I CZAS ŚMIERCI

ERICH MARIA REMARQUE

5

— Krzyż nie utrzyma się długo — odezwał się Sauer.
— Ziemia jest zbyt luźna.
— Pewno.
— Nawet trzech dni nie ustoi.
— Czy Reicke to twój krewny? — spytał Immermann.
— Zamknij pysk! To był porządny chłop. Co ty o tym możesz wiedzieć? Nie zetknąłeś się z nim w twojej karnej kompanii.
Immermann zaśmiał się.
— To wszystko co masz do powiedzenia? Karna kompania, ty nieuświadomiony cymbale! — Nagle ogarnęła go wściekłość. — Tam byli lepsi ludzie, niż wy tutaj.
— Osadzimy wreszcie ten krzyż? — zapytał Graeber.
Immermann odwrócił się.
— Ach nasz urlopnik. Spieszy mu się!
— A tobie by się nie spieszyło, co? — spytał Sauer.
— Ja nie dostanę urlopu, wiesz przecież o tym, ty gnojku.
— No chyba. Bo byś nie wrócił.
— Może bym i wrócił.
Sauer splunął.
Immermann zaśmiał się pogardliwie:
— Może bym nawet zameldował się z powrotem na ochotnika.
— Tak, może. U ciebie i tak nigdy nic nie wiadomo. Gadać to ty potrafisz. A kto wie, jakie masz tajemnice.
Sauer podniósł krzyż. Zaostrzonym końcem wbił go w ziemię i kilka razy uderzył łopatą. Krzyż zapadł się głęboko.
— Widzisz — odezwał się do Graebera. Nie ustoi nawet trzech dni.
— Trzy dni to i tak długo — odparł Immermann. — Dam ci dobrą radę. Sauer. Za trzy dni śnieg na cmentarzu tak opadnie, że będziesz mógł się tam dobrać. Weźmiesz stamtąd kamieny krzyż i osadzisz go tutaj. Uspokoi to twoją służalczą duszyczkę.
— Rosyjski krzyż?
— Czemu nie? Bóg jest międzynarodowy. A może i on już nie?
Sauer odwrócił się: — Ale z ciebie wesołek. Prawdziwie międzynarodowy wesołek?
— Stałem się nim dopiero. Stałem się, Sauer. Dawniej byłem inny. A z krzyżem to twój pomysł. Sam to wczoraj zaproponowałeś.
— Wczoraj! Wczoraj! Myśleliśmy wtedy, że to Rosjanin.
Graeber podniósł łopatę.
— Idę — powiedział. Skończyliśmy chyba, co?
— Tak, urlopniku — odparł Immermann. — Tak, ty wzorze ostrożności! Tutaj skończyliśmy.
Graeber nie odpowiedział. Schodził z pagórka.

Oddział rozlokowany był w piwnicy; światło wpadało tu przez dziurę w pułapie. Pod dziurą przykucnęli czterej żołnierze i graliw skata na pokrywie skrzyni. Kilku innych spało po kątach. Sauer pisał list. Piwnica prawdopodobnie należała do jakiegoś działacza partyjnego; była duża i częściowo zabezpieczała przed wodą Wszedł Steinbrenner.
— Słyszeliście ostatni komunikat?
— Radio jest popsute.
— Co za świństwo! trzeba je naprawić.
— To napraw je, osesku — odezwał się Immermann. — Człowiek, który o nie dbał, stracił głowę przed dwoma tygodniami.
— Co się popsuło?
— Nie mamy już baterii do niego.
— Nie ma baterii?
— Nie. — Immermann spojrzał ironicznie na Steinbrennera.
— Ale może będzie grało, jeśli wsadzisz sobie druty do nosa, zawsze miałeś głowę naładowaną elektrycznością. Spróbuj.
Steinbrenner odgarnął włosy.
— Są ludzie, co zamykają pysk dopiero, gdy go sobie solidnie poparzą.
— Nie mów tak tajemniczo, Maks — odparł Immermann. — Już mnie kilka razy sypnąłeś. Wszyscy o tym wiedzą. Gorliwy z ciebie chłopak. To ci się chwali. Na nieszczęście jestem wybornym mechanikiem i dobrym erkaemistą. Tacy są tu w tej chwili bardziej potrzebni niż ty. Dlatego nie masz szczęścia. Ile ty właściwie masz lat?
— Stul mordę!
— Mniej więcej dwadzieścia, co? A może dopiero dziewiętnaście? Mimo to masz już bogatą przeszłość. Przez pięć, czy sześć lat polowałeś na Żydów i na zdrajców narodu. Moje uznanie! Gdy ja miałem dwadzieścia lat, polowałem tylko na dziewczynki.
— To widać!
— Tak — odparł Immermann. — To widać.
U wejścia zjawił się Mücke:
— Co tu się znowu dzieje?
Nikt nie odpowiedział. Wszyscy uważali Mückego za skończonego durnia.
— Pytałem, co tu się dzieje?
— Nic, panie feldfebiu — odparł Berning, który siedział najbliżej. — Rozmawialiśmy tylko.
Mücke spojrzał na Steinbrennera:
— Czy coś się stało?
— Przed dziesięcioma minutami nadano ostatni komunikat.
Steinbrenner wyprostował się i rozejrzał wkoło. Nikogo to nie interesowało. Tylko Graeber słuchał. Karciarze spokojnie grali nadal. Sauer nie uniósł głowy znad listu. Śpiący nie przerywali chrapania.
— Baczność! — krzyknął Mücke. — Ogłuchliście? Ostatnie wiadomości! Uwaga! To służbowe!
— Tak jest — powiedział Immermann.
Mücke spojrzał na niego. Twarz Immermanna była skupiona i bez wyrazu. Gracze odłożyli karty na daskę grzbietami do góry. Nie wypuszczali ich z rąk. W ten sposób oszczędzali każdą sekundę, aby móc natychmiast podjąć grę. Sauer uniósł głowę znad listu.

Steinbrenner wyprężył się:
— Ważne wiadomości! Nadane w „Godzinie Narodu"! Z Ameryki donoszą o wielkich strajkach. Przemysł stalowy sparaliżowany. Większość zakładów amunicyjnych unieruchomiona. Sabotaże w przemyśle lotniczym. Wszędzie demonstracje za natychmiastowym pokojem. Rząd zachwiany. Oczekuje się przewrotu.
Przerwał. Nikt się nie odezwał. Śpiochy, przebudzeni, drapali się. Przez otwór w powale woda kapała w podstawione wiadro. Mücke sapał głośno.
— Nasze łodzie podwodne blokują całe wybrzeże amerykańskie. Wczoraj zostały zatopione dwa duże transporty wojskowe i trzy statki ze sprzętem wojennym; w jednym tylko tygodniu wynosi to łącznie trzydzieści cztery tysiące ton. Anglia zdycha z głodu w swoich ruinach. Komunikacja morska jest wszędzie przerwana przez nasze łodzie podwodne. Nowe, tajne bronie są gotowe. Między innymi z dala kierowane bombowce, które bez załogi mogą lecieć do Ameryki i z powrotem bez lądowania. Wybrzeże atlantyckie przekształcone zostało w potężną twierdzę. Jeśli wróg spróbuje dokonać inwazji, wrzucimy go do oceanu jak w roku 1940. Heil Hitler!
— Heil Hitler — odpowiedziała niezdecydowanie mniej więcej połowa oddziału.
Gracze znów ujęli karty. Grudka śniegu spadła z pluskiem do wiadra.
— Chciałbym siedzieć w porządnym schronie — burknął Schneider, rosły mężczyzna z krótką brodą.
— Parteigenosse Steinbrenner, czy przyniosłeś także wiadomości z rosyjskiego frontu? — spytał Immermann.
— Bo co?
— Bo my jesteśmy tutaj. Niektórych z nas to interesuje. Na przykład naszego kolegę Graebera. Urlopnika.
Steinbrenner zawahał się. Nie dowierzał Immermannowi. Ale partyjne sumienie zwyciężyło.
— Skracanie frontu jest już niemal na ukończeniu — oświadczył. — Rosjanie są wyczerpani olbrzymimi stratami. Przygotowano już nowe, rozbudowane pozycje do przeciwnatarcia. Zgrupowanie naszych rezerw zostało zakończone. Naszej kontrofensywie przy użyciu nowych broni nic się nie zdoła oprzeć. Uniósł rękę do góry; po chwili ją opuścił. Nie zdobył się na to, aby ponownie powiedzieć Heil Hitler. Rosja i Hitler jakoś nie pasowali do siebie. Trudno było powiedzieć coś porywającego o Rosji; każdy sam zbyt dobrze widział, co się dzieje. Steinbrenner stał się nagle podobny do gorliwego ucznia, który robi jeszcze rozpaczliwe wysiłki, aby zdać egzamin. — To oczywiście jeszcze nie wszystko. Najważniejsze wiadomości są ściśle tajne. Nie wolno ich ogłaszać nawet w „Godzinie Narodu". Ale jedno jest całkowicie pewne: jeszcze w tym roku zniszczymy wroga. — Nieco przygaszony odwrócił się, aby powędrować do następnej kwatery.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poplotkujmy o Krakowie

Obywatele — bardziej z bliska!

Już od siedmiu minut (nie kłamię, ma się ten zegarek) stoją kolędnicy pod drzwiami sąsiadów z przeciwka. Sąsiedzi demonstracyjnie hałasują po mieszkaniu, huczą zatrzaskiwane drzwi, jednym słowem — daje się grzegórzeckim Carusom do zrozumienia, jak tylko można. Sąsiedzi są uparci, ale kolędnicy — też. Od siedmiu minut jedna zwrotka jednej kolędy, a najgłośniej już finał: „cuda, cuda, powiadają".

Mój Boże, — myślę sobie. Oni zaledwie przez siedem minut, a przez ileż to lat my, dziennikarze opowiadaliśmy ludziom różne cuda bez realnego pokrycia?... Ano — było, minęło, nie wróci. Przyszła inna moda w dziennikarstwie, i nie tylko. Modą naprawdę zaprawiona goryczą, że tak powiem, monumentalną. Na bebeszenie trosk z cyklu tych, co to naprawić wprawdzie można — ale najczęściej dopiero w ramach perspektyw. Drobne, codzienne kłopoty już nas mniej pasjonują. Krytyka przemieniła się w lornetkę; zachęca, żeby patrzeć daleko. Za wszystko co złe, musi — ale to koniecznie — ponosić winę stalinizm. Opowiadał mi znajomy sędzia, że pewne dwie panie, które u stóp Temidy szukały zadośćuczynienia za śmieci rozsypane na schodowej klatce inspirowały sobie nawzajem ten czyn, skądinąd apolityczny, z komentarzem „za Stalina, to bym nawet to ścierpiała"...

Od różnych zatem cierpień, okazuje się, wyzwoliła poniektórych demokratyzacja...

Po prawdzie jednak dużo jest dokuczliwych spraw całkiem na serio, których i „za Stalina" wolno było nie ścierpieć, którym i wówczas jak najbardziej jawnie, a przede wszystkim — bez specjalnego trudu dałoby się położyć kres. Mam na myśli cały ów róg obfitości, z którego po dzień dzisiejszy sypią się na nas drobiazgi obrzydzające życie w dawkach na tyle miligramowych, że organizm społeczny nie reaguje na nie dzwonkiem alarmowym „nadużycie" czy „milionowe straty". Mówimy wprawdzie niekiedy „skandal", mówimy „głupota", ale to już prywatnie, raczej między sobą. W druku sprawy owe poprzestają na skromnej randze petitu. Wiadomo — prymat problemów i potrzeb...

A tymczasem na popołudnie sprzed kilku dni mój prywatny, nie dziennikarski prymat potrzeb, wytypował: a) kupno grzejnika elektrycznego, b) kolację w „gastronomie". Mało? Jak dla kogo. Ja miałam dość...

Rynek ciemny, Floriańska — ciemna. Część sklepów „na zamknięciu". W innych sen o widoczności — świeczki. Oszczędność prądu.

Rzecz działa się akurat w dniu wypłat. Dla handlu gwarancja większej niż zazwyczaj koniunktury. Nota bene sklepy prywatne radziły sobie lampami naftowymi, w kilku uspołecznionych — nie postarano się nawet o ogarek stearyny...

Kiepski ze mnie matematyk, ale wydaje mi się, że zestawienie dwu sum: dwugodzinnej oszczędności na rzecz elektrowni i dwugodzinnego braku obrotu w kilkudziesięciu (za wyjątkiem spożywczych, dokąd klient zajść musi) wielobranżowych sklepach śródmieścia mogłoby wypaść wcale ciekawie. Kłopot w tym, aby ktoś tzw. kompetentny pokusił się o takie zestawienie.

Grzejnika oczywiście nie kupiłam, nazajutrz pieniądze się rozeszły. Ratując mnie przed nadliczbowymi kilowatami, elektrownia ocaliła zarazem przed szponami MHD moje trzy setki. Ale i tak nie marznę; pocieplało.

Co do kolacji natomiast, to owszem, zjadłam; w rzęsiście oświetlonym i jeszcze bardziej brudnym „Barze Łobzowskim" przy tejże ulicy. Rekompensatą za rzeczony brud była... rewia wódek nad ladą. Każda z butelek — oświetlona od tyłu osobną żaróweczką. Co za feeria barw, jaka skuteczna, sądząc po stanie większości konsumentów — reklama...

Oszczędzamy prąd, jak wiadomo, dzielnicami. Decentralizacja.

Strasznie mi jednak przykro, że nie znam się na matematyce. Próbowałabym wówczas przeliczenia kosztu tej nadprogramowej iluminacji na rachunek za dziesięć oddanych do pralni obrusów. A po co?... Myślicie może, iż z chwilą przejścia zakładów konsumpcyjnych na rozrachunek własny, każda „Nowa Popularna" będzie czysta jak „Ermitage"? Lubię perspektywy, ale...

ANNA STROŃSKA

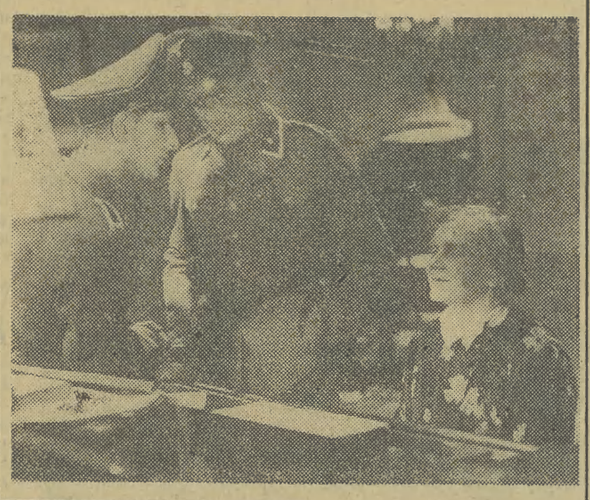

Przeprowadzka Klubu MPiK — nieaktualna

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Krakowie, zajmujący trzy sale w gmachu Starego Teatru im. Modrzejewskiej przy ul. Jagiellońskiej 1 — nie będzie przeprowadzał się do innych pomieszczeń. Mówiono wprawdzie wiele, że placówka ta zajmie sale zwolnione przez DBOR, ale ostateczna decyzja gospodarzy miasta przekreśliła te projekty. Klub MPiK nadal pozostanie w budynku Teatru Starego, przy czym pomieszczenia te będą w najbliższym czasie poddane remontowi.

Istnieją sugestie, aby w Krakowie otworzyć w różnych dzielnicach miasta — kilka mniejszych klubów Międzynarodowej Prasy i Książki.

(bc)

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA — WIELOPOLE 1

M—8—14

„Zakazane piosenki" obchodzą jubileusz

6 stycznia br. mija 10 lat od realizacji pierwszego po wojnie filmu produkcji polskiej pt. „Zakazane piosenki".

W okresie tym film cieszył się powodzeniem nie tylko w Polsce; oglądnęło go kilka milionów widzów w ZSRR, Anglii, Jugosławii, Kanadzie, Francji, USA i innych krajach.

W związku z tą rocznicą „Zakazane piosenki" wyświetlane będą dnia 6 stycznia br. na ekranie kina „Sztuka".

W sprawie izby wytrzeźwień

Kilka tygodni temu w kronice filmowej oglądaliśmy krótki reportażyk z działalności warszawskiej izby wytrzeźwień. Ha, trudno — wiadomo, stolica. W Krakowie jest niestety inaczej. U nas alkoholicy przywożeni są do Pogotowia Ratunkowego, gdzie potężnie „rozrabiają", sprawiając niemało kłopotów dyżurnym lekarzom. Sporo też nieprzyjemności w podobnych okazjach mają placówki MO.

Sprawa uruchomienia w naszym mieście izby wytrzeźwień od dawna rozważana jest przez Prez. MRN. Niestety, kończy się na rozważaniach. Ostatnio zaproponowano Komendzie Miejskiej MO pewne lokale na ten cel. Trzeba jednak stwierdzić, że jeden z nich położony jest zbyt daleko, drugi zaś wprawdzie bliżej, ale też usytuowany niezbyt szczęśliwie: przy Al. Puszkina. Trzeba by więc liczyć się z tym, że doprowadzeni tam pijacy stanowiliby niezbyt budujące widowisko dla licznych spacerowiczów (w tym wiele dzieci i młodzieży) na Błoniach.

Mimo długiego oczekiwania, mamy wciąż nadzieję, że MRN w końcu rozwiąże także i tę, wcale ważną sprawę.

(zet)

Nowa uczelnia w Krakowie

Uniwersytet Powszechny przy Domu Kultury rozpocznie działalność od 1 lutego br.

Krakowski Dom Kultury pozostający od niedawna pod opieką Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych — zmienił właściciela. Podlega on obecnie Wydziałowi Kultury przy MRN w Krakowie. W związku z tym przedstawiciel „Gazety" zwrócił się do kierownictwa Domu Kultury z pytaniem:

czy i jakie zmiany nastąpiły już w działalności tej placówki oraz jakie pociągnięcia są przewidziane w najbliższej przyszłości?

Okazuje się, że obecnie Ministerstwo Kultury oraz Centralna Rada Związków Zawodowych opracowują projekty statutu dla wszystkich domów kultury. Projekty te mają być następnie przedyskutowane.

W tej chwili wiadomo już, że krakowski Dom Kultury będzie nadal swojego rodzaju centralą, obejmującą swym zasięgiem całe województwo. I będzie nadal opiekować się innymi domami kultury, świetlicami oraz klubami robotniczymi.

Sprawy związane z pewną reorganizacją krakowskiego Domu Kultury były już przedmiotem wstępnych obrad z przedstawicielami UJ oraz KW PZPR, podczas których wysunięty został projekt rozwoju istniejącego w zalążku Uniwersytetu Powszechnego. Projekt ten został przyjęty bardzo pozytywnie i obecnie czynione są przygotowania dla jego realizacji.

Jak wynika z informacji kierownictwa Domu Kultury — start Uniwersytetu Powszechnego ma nastąpić z dniem 1 lutego br. Dokładny program nie został jeszcze ustalony, gdyż na ten temat mają być przeprowadzone rozmowy organizatorów z radami robotniczymi. Nie ulega jednak wątpliwości — sądząc po dotychczasowej praktyce — **że największym zainteresowaniem będą cieszyły się kierunki określone wspólnym tytułem roboczym: „sprawy kultury i sztuki".**

(bc)

Rekrutacja na studia zaoczne i wieczorowe

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu stwarzającą możliwości podjęcia wyższych studiów technicznych bez odrywania się od pracy zawodowej, od 2 stycznia br. trwa w naszym mieście rekrutacja na studia zaoczne i wieczorowe przy Politechnice krakowskiej i AGH.

Studia trwają 6 lat, po ich ukończeniu absolwenci otrzymują dyplomy magistrów-inżynierów. Akademia Górniczo-Hutnicza prowadzi studia wieczorowe na wydziałach: metalurgicznym, elektryfikacji górnictwa i hutnictwa, a studia zaoczne na wydziałach: górniczym i geodezji górniczej. Politechnika organizuje studia wieczorowe i zaoczne na wydziałach mechanicznym i budownictwa lądowego.

Podstawą przyjęcia na studia jest matura w zakresie liceum technicznego lub ogólnokształcącego, odbycie przynajmniej rocznej praktyki zawodowej oraz skierowanie zakładu pracy. Kandydaci, wykazujący się dłuższą praktyką niż jednoroczna — zgodną z obranym kierunkiem studiów, mają pierwszeństwo w przyjęciu.

Dla załatwienia formalności związanych ze wstąpieniem na uczelnie, kandydatom przysługuje płatny urlop okolicznościowy na podstawie zaświadczenia komisji uczelnianej. Bliższych informacji udzielają zarówno AGH jak i Politechnika Krakowska. (sp)

Komunikat

Sąd Wojewódzki w Krakowie zawiadamia wszystkich ławników tego sądu, że ich kadencja zgodnie z przepisem par. 3 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 listopada 1950 r. Dz. U. z 27 listopada 1950 r. nr 52 poz. 481 trwać będzie do czasu wyborów nowych ławników na kadencję 1957/58, które nastąpią na najbliższej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W związku z tym, wszyscy ławnicy obowiązani są do uczestniczenia w posiedzeniach sądowych i stawiennictwa na każde wezwanie sądu.

Co? Gdzie? Kiedy?

5 Styczeń Sobota

TEATRY

SŁOWACKIEGO: — „Pierwsza sztuka Fanny" — godz. 19.15. — STARY im. MODRZEJEWSKIEJ: „Hamlet" — godz. 19. — POEZJI: „Brat marnotrawny" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Krzesiwo" — godz. 15; „Dożywocie" — godz. 19.15. — LUDOWY: „Królowa śniegu" — godz. 15. „Bohater naszego świata" — godz. 19.15. MUZYCZNY: „Księżna cyrkówka" — godz. 19.15. GROTESKA: „Orfeusz w piekle" — godz. 19.15. KOLEJARZA: „Krowoderskie zuchy" — godz. 19.

KINA

APOLLO: „Berliński romans" — godz. 9.45, 11.45, 13.45; „Jak bezpańskie psy", godz. 16, 18, 20; — UCIECHA: „Vivere in pace", godz. 11, 13; „Poznane nocą", godz. 16, 18; „Julietta" wraz z imprezą estradową, godz. 20. — WANDA: „Puccini", godz. 10.45, 13; „Paryski listonosz", godzina 16, 18, 20. — WOLNOŚĆ: „Panienki z międzymiastowej", godzina 14, 16, 18; „Vivere in pace" wraz z imprezą estradową, godz. 20. WRZOS: „Godziny nadziei" — godz. 14. „Pan inspektor przyszedł", godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Włóczęga", g. 10, 12, 14; „Błękitna mewa", godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Piękności nocy", godz. 15.30, 17.30, 19.30. — STAL: „2×2=5" godz. 16, 18, 20. ŚWIT: „Czerwone i czarne", godz. 15.30, 19 (Uwaga! podwójna cena biletów). PRZYJAŹŃ: Program dla dzieci g. 16, 17. Mazowsze, Dzieło Mistrza Stwosza, godz. 18, 19.15. ZWIĄZKOWIEC: „Vivere in pace" — godz. 17, 19.

DYŻURY

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnicza, Prądnicka 37.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu, Kopernika 38.

APTEKI

Dietla 76, Rynek Gł. 45, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

RADIO

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE: Godz. 9.00: Aud. szkolna dla dzieci starszych — „Błękitna sztafeta". 9.20: Koncert poranny. 9.50: Skrzynka ogólna PR. 10.00: „To nie lipa" — pog. mgr A. Szustra. — 10.10: Noskowski: „Wędrowny grajek" — op. 18. 10.30: Poranny koncert chopinowski. 11.00: Muzyka operowa. 12.04: Wiadomości. 12.10: Aud. dla wsi. 15.00: Omówienie programu lokalnego. 15.10: Sławne poematy symfoniczne. 15.30: Dla dzieci młodszych — słuch. „Teleko" — oprac. M. Witwińskiej. — 16.00: Wiadomości. 16.05: Koncert życzeń. 16.45: Reportaż literacki. — 17.00: Dziennik krakowski. 17.15: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem" — kolędy śpiewa chór „Celesta". 17.40: Na marginesie kampanii wyborczej — fel. St. Jasińskiej. 17.50: Muzyka jazzowa. — 18.05: „Babcynsyn" opow. Władysława Machejka — cz. II. 18.25: MELODIA TYGODNIA. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: „Nowości muzyki rozrywkowej". 19.30: „Co nowego za granicą". 19.45: Muzyka taneczna. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Śpiewa Józef Schmidt. 20.45: Audycja estradowa. 21.45: Aud. z cyklu: „Rosyjska pieśń artystyczna". 22.06: Muzyka taneczna. 22.20: Koncert wieczorny. W programie: Bach i Beethoven. 23.00: Muzyka taneczna. 23.50: Ostatnie wiadomości. 24.00: Muzyka taneczna.

6 Styczeń Niedziela

TEATRY

SŁOWACKIEGO: — „Straszny dwór" — godz. 14. „Wesele" — godz. 19. STARY im. MODRZEJEWSKIEJ: „Święta Joanna" — godz. 13. „Hamlet" — godz. 19. POEZJI: „Szkarłatne róże" godz. 11; „Jak wam się podoba" godz. 15, „Brat marnotrawny" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Krzesiwo" — godz. 15; „Dożywocie" — godz. 19.15. LUDOWY: „Królowa śniegu" — godz. 15; „Bohater naszego świata" — godz. 19.15. MUZYCZNY: „Księżna cyrkówka" — godz. 14.30. GROTESKA: „Orfeusz w piekle" — godz. 19.15. KOLEJARZA: „Krowoderskie zuchy" — godz. 15 i 19.

KINA

APOLLO: „Berliński romans" — godz. 9.45, 11.45, 13.45; „Jak bezpańskie psy" — godz. 16, 18, 20; — UCIECHA: „Vivere in pace", godz. 11, 13; „Poznane nocą", godz. 16, 18; „Julietta" wraz z imprezą estradową, godz. 20. — WANDA: Dyl Sowizdrzał, Jak kotek łowił rybki — godz. 10, 11.15, 12.30. „Paryski listonosz" — godz. 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: „Panienki z międzymiastowej" — godz. 10, 12, 14, 16, 18; „Vivere in pace" wraz z imprezą estradową — godz. 20. — WRZOS: Garnuszku napełnij się O koguciku i kurce, Lenora — godz. 10, 11.15, 12.30; „Pan inspektor przyszedł" — godz. 14, 16, 18, 20. SZTUKA: „Włóczęga" — godz. 10, 12, 14; „Zakazane piosenki" — godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Tajemnica dzikiego szybu" — godz. 10, 12; „Piękności nocy" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. — STAL: „Wesoły chłopak" — godz. 10, 12, 14; „2×2=5" — godz. 16, 18, 20. ŚWIT: „Tajemnica linii okrętowej" godz. 10. „Czerwone i czarne" — godz. 15.30 i 19 (Uwaga! podwójna cena biletów). PRZYJAŹŃ: Program dla dzieci — godz. 11, 12, 13, 15, 16. Opowieść o polowaniu — godz. 17 i 18, 19. ZWIĄZKOWIEC: „Vivere in pace" — godz. 17, 19.

DYŻURY

INTERNISTYCZNY: — Oddział Szpitala im. Narutowicza, Prądnicka 37.

CHIRURGICZNY: Szpital im. Biernackiego, Trynitarska 11.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza, Kopernika 23.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK, Kopernika 17.

APTEKI

Tak jak w sobotę 5 bm.

Z obrad Komisji Budownictwa MRN

Ocena pracy Miejskiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego, zaopatrzenie Krakowa w materiały budowlane, produkcja prefabrykatów to problemy, nad którymi obradowała ostatnio Komisja Budownictwa MRN.

Stwierdzono, że Kraków jest niedostatecznie zaopatrywany w podstawowe materiały budowlane, szczególnie dla budownictwa spółdzielczego i indywidualnego. Dlatego też należy jak najszybciej przystąpić do produkcji prefabrykatów, które zastąpiłyby stosowane dotychczas materiały. Zwrócono również uwagę na fakt marnotrawstwa szczególnie drzewa w poszczególnych przedsiębiorstwach budowlanych.

Placówką, zajmującą się produkcją prefabrykatów przeznaczonych na domki jednorodzinne są Miejskie Zakłady Terenowe Przemysłu Materiałów Budowlanych. Pustaki produkowane przez te zakłady zastępują cegłę. Na wiosnę br. zakłady wypuszczą pierwszą partię pustaków na rynek. Wkrótce przystąpi się również do przygotowania poszczególnych elementów na budowę całego domku jednorodzinnego. Placówka napotyka jednak na trudności lokalowe, bowiem pomieszczenie zajmowane dotąd (przy ulicy Portowej 4) nie jest miejscem odpowiednim dla dużego zakładu prefabrykacyjnego, a takim ma on być w przyszłości. Wobec perspektyw rozbudowy miasta i konieczności zwiększenia produkcji, zakłady będą musiały się przenieść.

OBWIESZCZENIA

KOMUNIKAT.
Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Chrzanowie
zawiadamia wszystkich b. pracowników fizycznych, że
ZWRACA NADPŁACONY PODATEK
od wynagrodzeń za okres **OD 1 VII 1953 r. DO 31 VII 1956 r.**
Należność z tego tytułu wypłacana będzie **do dnia 10 I 1957 roku.** — Po upływie tego terminu roszczenia uwzględniane **nie będą.**
K-4330

ZAWIADOMIENIE
Przedsiębiorstwa Robót Geologiczno-Poszukiwawczych i Odkrywkowych Kamieniołomów Drogowych w Krakowie, ul. Bracka 7
Zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że z dniem 5 stycznia 1957 r. rozpoczęliśmy
WYPŁATĘ RÓŻNIC PODATKOWYCH
wszystkim pracownikom **fizycznym** zatrudnionym w Przedsiębiorstwie **w latach 1954 — 1955 — 1956.**
Zakończenie wypłat nastąpi **w dniu 31 III 1957 r. i po tym terminie wypłaty nie będą uskuteczniane.**
K-54

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SZEWCÓW do montażu pantofli filcowych i skórzanych poszukuje **RSW „Rzemieślnik" — w Krakowie, ul. Krakowska 1.**

MAGISTRÓW FARMACJI, PROWIZORÓW FARMACJI, APTEKARZY aprobowanych, POMOCNIKÓW aptekarskich i ASYSTENTÓW aptecznych w aptekach na **terenie województwa szczecińskiego** jako pracowników aptecznych — zatrudni od zaraz **Szczeciński Zarząd Aptek.** — Mieszkanie oraz zwrot kosztów przeniesienia zapewnione. Szczegółowe warunki do omówienia na miejscu. — Oferty składać pod adresem: **Szczeciński Zarząd Aptek — w Szczecinie, ul. Więckowskiego nr 1/2, telefon 40-36 i 33-132.**
K-4377

PRACOWNIKA ze znajomością **drukarstwa i kalkulacji** na stanowisko **inspektora technicznego** zatrudni natychmiast **Centrala Wydawnicza Druków w Krakowie, Rynek Gł. 17.**

PRACOWNIKÓW o wysokich kwalifikacjach na stanowiska **Kierowników Robót Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych** przyjmie od zaraz **W. Z. B. W. Zarząd Robót Instalacyjnych** Kraków, ul. Kościuszki 19. Zgłoszenia przyjmowane są **w Dziale Kadr.** K-4374

Przyjmujemy zamówienia
na produkcję
DRABIN LINOWYCH ZNORMALIZOWANYCH
Zakłady Powroźnicze w Krakowie
RYNEK DĘBNICKI 14 — telefon **570-86.**

Nauka

WPISY na Rzemieślnicze Studium Budowlane oraz kursy: czeladnicze rzemiosł budowlanych, kosztorysowania, kreśleń technicznych: mechanicznych, instalacyjnych, budowlanych — przyjmuje Sekretariat Ośrodka Szkolenia Zawodowego ZDR Kraków, Dietla 38, od godz. 10—18.

Lokale

WYNAJMIEMY garaż — ewentualnie boks na 1 wóz osobowy, — najchętniej w okolicy ul. Czarnowiejskiej lub 18 Stycznia. — Oferty 18106 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

DOBRZE sytuowany, — poszukuje pokoju. — Oferty 18213 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT MONTAŻOWYCH PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO GLIWICE
Przyjmuje zlecenia
na wykonanie i montaż APARATURY oraz urządzeń przemysłowych z WINIDURU
Ponadto przedsiębiorstwo podejmuje się wykładzin i budowy urządzeń przemysłowych z CERAMIKI KWASOODPORNEJ oraz materiałów **Opanolowych** jak również przyjmuje **zlecenia na montaż:**
Aparatury i Urządzeń Przemysłowych, Konstrukcji — Rurociągów — Zbiorników — Pieców Przemysłowych.
Bliższych informacji odnośnie zakresu przyjmowanych zleceń i terminów wykonawstwa, udziela przedsiębiorstwo **na żądanie, GLIWICE, ul. Zwycięstwa 13 — tel.: 21-05, 26-83, 35-83 37-88.**

Nieruchomości

DOMKI jednorodzinne — wille, kamienice, gospodarstwa rolne i ogrodowe parcele, poszukiwane. **„USŁUGA", Kraków Rynek Główny 34 telefon 590-46.**
17972-g

Zguby

CHUDOBA Józef, zgubił legitymację ubezpieczeniową nr 093691. 17791-g

MATYSIK Jan, — zgubił przepustkę nr 40581, wydaną przez Zakłady Chemiczne „Oświęcim". P-1293

MITORAJ Jadwiga, zam. Osiek, zgubiła przepustkę tymczasową nr 4333, wydaną przez Zakłady Chemiczne „Oświęcim" w budowie.

SOBOL Piotr, zam. w Nowej Hucie, C-32/7, m. 6, — zgubił przepustkę stałą nr 22519, wydaną przez Hutę im. Lenina. P-1291

GRZESŁO Jan, zgubił przepustkę nr 39180, — wydaną przez Zakłady Chemiczne „Oświęcim". A-1299

KOWALCZYK Czesław, — zam. Nowa Huta, Osiedle B-1, bl. 19 m. 61, — zgubił przepustkę stałą nr 15157 — wydaną przez Hutę im. Lenina. P-1300

KULIGOWSKI Edward — zgubił legitymację szkolną nr 64, Technikum Chemicznego w Dworach. A-202